

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 6

T O M XI

ROK 1938

CZERWIEC

TREŚĆ NUMERU

Gabinet Edwarda Daladier — *Witold Podolszczyk*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w maju 1938 r.

Miesięczny przegląd polityczny w maju 1938 r.

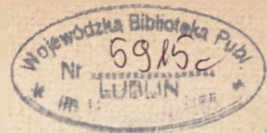
Sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. — *awo*

Sytuacja na Dalekim Wschodzie — *Kazimierz Wężyk*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism obcych

Spis rzeczy w tomie XI



WITOLD PODOLSZCZYC

GABINET EDWARDA DALADIER

Utworzenie w dn. 10 kwietnia r. b. gabinetu Edwarda Daladier zamyka drugi okres rządów frontu ludowego we Francji i — oznacza faktyczną likwidację jego koncepcji.

Gabinet ten jest logiczną konsekwencją ewolucji wewnętrzno-politycznej kraju w kierunku skupienia władzy w ręku elementów umiarkowanych, reprezentujących tradycję polityczną i cywilizacyjną narodu francuskiego.

Początek tej ewolucji przypada właśnie (jak to już zaznaczyłem w moim artykule w grudniowym numerze „Polityki Narodów“) — co brzmi może paradoksalnie, ale jest zgodne z prawdą — na czerwiec 1936 r., gdy Francja republikańska, broniąca się przed urojonym nieco widmem faszyzmu, znalazła się w obliczu 72 deputowanych komunistycznych, reprezentujących — teoretycznie przynajmniej — 100% program rewolucyjny.

Front ludowy Nr. 1, zrodzony z założeń negatywnych walki z faszyzmem, działający pod psychozą akcji mas, nosił w sobie już w chwili ujęcia władzy w ręce zarodki rozkładu, które, w rok później, umożliwiły Senatowi przeprowadzenie radykalnej operacji w postaci obalenia gabinetu Bluma i otworzenia społeczeństwu oczu na fakt, iż nie taki diabeł (czerwony) straszny, jakim go malują.

Rozpoczyna się wówczas okres „frontu ludowego Nr. 2“, podczas którego „marsz na prawo“ zaznacza się coraz wyraźniej i ulega jedynie krótkotrwałemu załamaniu, czy fali powrotnej radykalizmu socjalnego, w czasie II gabinetu Bluma, między 12 marca a 10 kwietnia b. r.

Pierwsza poważniejsza próba załamania „marszu na prawo“ ze strony czynników skrajnie lewicowych przypada właśnie już na koniec grudnia r. ub.: był nią proklamowany w Paryżu strajk generalny, złamany w 24 godz. przez gabinet Chautemps'a przy użyciu nie tylko policji, ale i wojska (pierwszy fakt tego rodzaju od szeregu lat). Użycie wojska było niewątpliwym dowodem, iż rząd wiedział, że ma za sobą w tym wypadku olbrzymią większość społeczeństwa, i że może używać środków, które w innych warunkach mogłyby wywołać sprzeciwy. Było to również dowodem, jak dalece przesadzane były wieści o rzekomej akcji elementów skrajnie lewicowych w armii.

Życie polityczne Francji jest często dla powierzchownych obserwatorów źródłem pozornie niezrozumiałych niespodzianek, wynikających głównie stąd, iż nie szuka się istotnych prądów nurtujących w danym okresie społeczeństwo, a przywiązuje się nadmierną wagę do wprawdzie głośnych, ale nie mających większego znaczenia manifestacji. Tak było po lutym 1934 r., gdy w 6 mies. po wypadkach na placu Concorde okazało się, że ster nawy państwowej dzierży faktycznie nadal lewica. Tak było po czerwcu 1936 r., a w szczególności po czerwcu 1937 r., kiedy ani rusz nie chciano pogodzić się z faktem, iż fala rewolucyjna słabnie i nie zagraża nowymi komplikacjami państwu.

W lutym 1934 r. brano często za Francję prawicowo nastrojone centralne okręgi Paryża, manifestujące przeciwko parlamentowi.

W r. 1937 (a nawet i obecnie jeszcze) zapomina się o tym, że czerwony pas przedmieść Paryża jest wyspą niepokoju w całym kraju żadnym ładem i porządkiem, i że groźby różnych przywódców i pseudo-przywódców ludu są zwykłymi frazesami demagogów wiecowych, za którymi nie kryje się żadna poważna siła.

Fakt, iż rząd potrafił złamać w ciągu 24 godzin akcję strajkową czerwonej twierdzy paryskiej, jest jaskrawym sprawdzianem tej sytuacji.

Gdzie należy szukać sprawców „fali powrotnej“ radykalizmu

socjalnego, która wyniosła — wbrew jego woli, jak się zdaje — po raz drugi Bluma na stanowisko premiera?

Dwa czynniki polityczne wewnątrz kraju mogły być niezadowolone z ewolucji na prawo: partia komunistyczna i lewica socjalistyczna p. Pivert. Ci „frères ennemis“ (p. Pivert bardzo nie lubi kominternu i stalinowskich — jak ich nazywa — komunistów francuskich) mieli wspólnego przeciwnika: umiarkowane skrzydło S. F. I. O. (blumistów) i radykałów, jakkolwiek motyw postępowania były różne.

Marceau Pivert i jego zwolennicy są niewątpliwie jedynymi dziś we Francji krajowymi reprezentantami rewolucyjnych haseł socjalnych. Stanowisko Pivert'a nie uległo w tym wypadku zmianie: zwalczał on zawsze wszelki kompromis z partiami „burżuazyjnymi“ i nawet w okresie pierwszego gabinetu Bluma (Pivert należał wówczas do bezpośrednich współpracowników premiera) współzycie jego z radykałami nie należało do najlepszych.

W imię swego programu, Pivert zwalczał również i komunistów (stalinizm uważa on za bardziej reakcyjny od hitleryzmu czy faszyzmu), co wygrywali często blumiści w rozgrywkach w łonie partii socjalistycznej z centrum (Żyromski), reprezentującym program unifikacyjny S. F. I. O. z komunistami.

Akcja rewolucyjnej lewicy socjalistycznej rozwijała się już pod koniec roku ub. silnie w Paryżu, gdzie chwiejna taktyka partii komunistycznej (którą charakteryzowałem w cytowanym wyżej artykule) wywoływała niezadowolenie jej dołów. „Marsz na prawo“, trwający wyraźnie od czerwca 1937 musiał więc wywołać prędzej czy później opozycję wzmocnioną na siłach grupy Pivert'a.

Taktyka komunistów wpływała z pobudek nieco innych. Dążąc przede wszystkim do utrzymania paktu francusko-sowieckiego i stwarzania jaknajprzychylniejszej atmosfery dla współpracy obu państw, starali się oni w pierwszym rządzie o utrzymanie jak najdłużej formuły frontu ludowego, jako najkorzystniejszej dla nich. Stąd — zaniechanie taktyki wywoływania konfliktów racjonalnych, stąd — głosowanie z reguły w parlamencie za rządem, nawet w wypadkach, gdy polityka gabinetu nie szła

po linii zgodnej z postulatami francuskiej kompartii. Pod koniec jednak r. 1937 zaufanie komunistów do partnerów z frontu ludowego maleje. S. F. I. O. uchyla się wyraźnie od rozmów w sprawie unifikacji. Ponadto, ewolucja francuskiej polityki zagranicznej pod wpływem min. Delbos'a (i innych członków rządu, zresztą) wywołuje coraz ostrzejsze sprzeciwy przedstawicieli III Międzynarodówki we Francji.

Kto był głównym inicjatorem próby strajku generalnego w Paryżu w ostatnich dniach grudnia — Pivert czy komuniści? Rola Pivert'a była niewątpliwie bardziej uzewnętrzniona, nie należy jednak zapominać o tym, iż „Union des Syndicats de la Région Parisienne“, opanowana przez komunistów, była stale przez nich używana jako „straszak“ na rząd w różnych sprawach (kwestia hiszpańska i t. d.).

Złamanie strajku przez rząd było więc dla nich nieprzyjemną niespodzianką, gdyż wskazywało na możliwość zarysowania się murów tej twierdzy komunistycznej, jaką był „czerwony pas“ przedmieść Paryża.

Było ono również bodźcem dla Pivert'a, obawiającego się o losy swojej lewicy socjalistycznej, opartej również w znacznej mierze o okręg paryski.

To też już w początkach stycznia r. bież. pozorna idylla w łonie frontu ludowego załamuje się coraz bardziej.

Brutalne oświadczenie Chautemps'a w Izbie pod adresem komunistów, iż nie potrzebuje ich głosów, jest jednocześnie wyraźnym rzuceniem rękawicy ze strony radykałów.

Terenem rozgrywki staje się jednak właśnie nie parlament, ale S. F. I. O.

Zwalczające się dotychczas grupy Żyromskiego i Pivert'a zaczynają zgodnie wywierać nacisk na Bluma, domagając się „powrotu do pierwszego programu frontu ludowego“. Było rzeczą oczywistą, iż poza Żyromskim (jedynym prawdziwym socjalistą we Francji, jak go nazywa prasa sowiecka), stała partia komunistyczna, która i teraz nawet wołała pozostać w cieniu i działać za kulisami.

Blum i umiarkowane skrzydło partii znajduje się w mniejszości, usiłuje jednak uratować jedność S. F. I. O. — i w konsekwencji doprowadza to do ustąpienia gabinetu radykalno-socjalistycznego Chautemps'a i utworzenia przez tegoż premiera rządu radykalnego z poparciem („soutien“) socjalistów.

Rozbicie silnego, liczącego ponad 300 posłów w Izbie, bloku socjalistyczno-radykalnego musiało być wstępem do — krótkotrwałego, zresztą, okresu zmiennej koniunktury politycznej.

Zmiana gabinetu nie zadowoliła ani Pivert'a ani — komunistów (którym głównie chodziło o kierownictwo polityki zagranicznej), to też rząd Chautemps'a ustępuje w początkach marca.

Pod naciskiem centrum i lewicy S. F. I. O. (oraz komunistów zewnątrz) Blum usiłuje wówczas stworzyć gabinet z udziałem komunistów, co jednak spotyka się ze zdecydowanym sprzeciwem radykałów.

Nacisk skrajnej lewicy trwa, i w tych warunkach Blum tworzy swój drugi gabinet, z Paul Boncour'em jako ministrem spraw zagranicznych (co odpowiada komunistom ze względu na jego stosunek do Sowietów). Radykałowie wycofują Chautemps'a, utrzymując, z ludzi czołowych, Daladier'a na stanowisku ministra obrony narodowej.

Rząd ten, o którym sam premier oświadczył, iż nie odpowiada on życzeniom opinii publicznej, traktowany był zgóry jako gabinet przejściowy. Senat nie krył od początku swego wrogiego nastawienia wobec próby nawrotu „na lewo“, zaś ze strony partii radykalnej zarysowuje się coraz wyraźniejsza tendencja zerwania z dotychczasową większością i pozbycia się uciążliwych sprzymierzeńców ze skrajnej lewicy.

Ta ostatnia próbuje starej taktyki nacisku na „masy“, ale tym razem nie udaje się poruszyć nawet całości syndykatów okręgu paryskiego.

Strajk metalowców, uderzający w obronę narodową, potęguje nieprzychylnie reakcje ze strony społeczeństwa. Projekty finansowe rządu spotykają się z powszechną krytyką, i już w końcu marca staje się rzeczą oczywistą, iż II-gi gabinet Bluma musi upaść.

Rozgrywka taktyczna w chwili upadku rządu jak tego dowiodły wypadki późniejsze i przebieg kongresu S. F. I. O. w Royan — odbyła się pod znakiem wewnętrznej sytuacji w łonie partii socjalistycznej.

Radykali i ich najbliżsi sprzymierzeńcy umożliwili Blumowi dymisję w jaknajdogodniejszych warunkach (na tle konfliktu z Senatem, co nie podrywało jego autorytetu w łonie partii, niechętniej Senatowi), umożliwiając tym samym późniejsze porachowanie się z przeciwnikami jego polityki, do czego powrócę jeszcze przy omawianiu kongresu S. F. I. O. w Royan.

Na szefa nowego rządu zostaje wysunięty Edward Daladier, który tworzy w rekordowym tempie gabinet radykalno-centrowy.

Spośród okoliczności, w jakich powstał nowy rząd, kilka zasługuje na bliższą uwagę.

Pierwsza, to zupełne pominięcie komunistów w rozmowach poprzedzających utworzenie gabinetu. Jest to niewątpliwie postawienie przez prezesa stronnictwa radykalnego kropki nad „i“ i wyraźne stwierdzenie, iż współpracę radykałów z komunistami należy uważać za skończoną.

Faktu tego nie zdołają zamaskować różne deklaracje przywódców S. F. I. C. (Section Française de l'Internationale Communiste) o poparciu dla rządu (który o to komunistów nie prosi) ani głosowanie w Izbie za wnioskami o votum ufności czy pełnomocnictwach dla gabinetu, który daje dowody na każdym kroku, iż ze zdaniem pp. z III Międzynarodówki liczyć się nie myśli, a w razie prób zakłócenia spokoju publicznego potrafi sobie z tym dać radę bez wielkiego wysiłku. Francuska partia komunistyczna znajduje się, naskutek swej dwuznacznej taktyki niby-to rewolucyjnej, i niby-to „narodowej“, w ślepym zaułku, i okres jej świetności minął niewątpliwie bezpowrotnie.

Wspominałem wyżej o fakcie pójścia na rękę Blumowi, w czasie upadku jego gabinetu, ze strony radykałów.

Jak więc wygląda stosunek socjalistów do rządu Daladiera?

Mam wrażenie, iż nikt nie mógł ludzić się, iż na posiedzeniu Rady Naczelnej partii w dn. 9.IV Blum zdoła przeforsować uchwałę o wejściu socjalistów do gabinetu centro-lewego, wobec

opozycji Pivert'a i Żyromskiego. I dlatego trudno oprzeć się wrażeniu, iż skład rządu opublikowany w kilka godzin po uchwałach Rady Naczelnej S. F. I. O. był przygotowany zgóry bez socjalistów.

Blumowi udało się natomiast przeprowadzić rezolucję o pozostawieniu decyzji w sprawie każdorazowego ustosunkowania się do gabinetu klubowi parlamentarnemu socjalistów, w którym — blumowcy stanowią decydującą większość.

Wskazywało to już w tym momencie na fakt, iż prawe skrzydło partii nie zrezygnowało ze swych dążeń mających na celu ewolucję S. F. I. O. w sensie przekształcenia partii z „opozycyjnej“ na „rządową“ czy „współrządzącą“. Tendencji tych nie zahamowały nawet warunki, w jakich odbył się upadek II gabinetu Bluma, o wiele mniej korzystne dla partii, aniżeli sytuacja z czerwca 1937 r., pomimo wspomnianej wyżej „pomocy“ góry radykałów.

II gabinet Bluma osłabił autorytet jego w społeczeństwie, i druzgoczące krytyki Caillaux na posiedzeniu Senatu pod adresem lidera socjalistycznego odzwierciadlały niewątpliwie m. i., pewne rozczarowanie do „kandydata na francuskiego Mac Donald'a“, jak to się często mówiło.

Odzyskawszy wolne ręce w partii z chwilą wyjścia z rządu, blumiści przystąpili do natychmiastowej rozgrywki z najgroźniejszym dla nich przeciwnikiem w łonie S. F. I. O. — Marceau Pivert'em.

Usunięcie Pivert'a ze stronnictwa nie przeszło bez pewnych trudności, ale jak się zdaje, łatwiej, niż się tego spodziewano. Bardzo duży wysiłek dokonany został również celem odpowiedniego przygotowania kongresu w Royan (5 — 7 czerwca r. b.).

Fakt, iż kongres zatwierdził 4.824 głosami (mandatami) przeciwko 3002, przy 354 wstrzymujących się, decyzję władz centralnych S. F. I. O. o usunięciu Pivert'a jest wielkim sukcesem dla blumistów. Mieli oni przeciwko sobie zablokowanych zwolenników Pivert'a i Żyromskiego. Ponadto, warunki zewnętrzne były dla nich raczej niekorzystne, gdyż polityka gabinetu Daladier'a, jakkolwiek ostrożna w odniesieniu do zagadnień pracy, idzie je-

dnak wyraźnie przeciwko agitacji socjalnej i tym samym, dostarcza materiału dla akcji skrajnej lewicy.

Głosowanie nad rezolucjami zasadniczymi potwierdziło podany wyżej układ sił. Za rezolucją blumistów opowiedziało się 4.872 głosy, Żyromskiego — 1.735, Pivert'a — 1.430, przy 259 wstrzymujących się.

Tak więc, po raz pierwszy od 2 lat, blumiści osiągnęli znaczną przewagę w stosunku do skrajnej lewicy i komunizującego centrum partyjnego. Secesja Pivert'a i stworzenie przez niego nowego stronnictwa wzmocni jeszcze niewątpliwie umiarkowane skrzydło partii i pozwoli mu na stopniowe rozprawienie się i z Żyromskim. To też nic dziwnego, że centralny komitet francuskiej partii komunistycznej „z ubolewaniem“ stwierdził niepowodzenie akcji unifikacyjnej! Dla komunistów, i Pivert będzie niewygodnym sąsiadem, wrywając im z rąk palmę pierwszeństwa agitacji socjalnej...

Czy wyniki kongresu w Royan oznaczają definitywne wkroczenie S. F. I. O. na drogę, którą idą od dawna socjaliści skandynawscy czy partia pracy w Anglii?

Wydaje mi się, że nie można stwierdzić tego z całą pewnością, gdyż, jak to słusznie podkreśla szereg dzienników umiarkowanych (Temps m. i.), balast doktrynalno-ideologiczny jest jeszcze duży. Niemniej jednak kongres w Royan stanowi poważny krok naprzód w tym kierunku, co tym bardziej zasługuje na podkreślenie, iż warunki zewnętrzne (upadek rządu Bluma i t. d.) stwarzały raczej atmosferę dogodną dla przeciwników umiarkowanego skrzydła partii.

W stosunku do gabinetu, S. F. I. O. będzie, jak się zdaje, kontynuowało dotychczasową politykę faktycznego poparcia. Szereg zastrzeżeń co do dekretów w dziedzinie finansowej i gospodarczej wynika nietylko z chęci podjęcia jakiejś akcji przeciwko rządowi, ile jest asekurowaniem się w terenie, i ma na celu utrudnienie walki z S. F. I. O. sąsiadom z lewej strony. Pozostawienie w dalszym ciągu zasadniczych decyzji w tych sprawach w ręku władz partyjnych i klubu parlamentarnego (czyli — Blu-

ma) pozwala przypuszczać, iż Daladier nie potrzebuje obawiać się niespodzianek z tej strony.

Nie należy zapominać, iż „góra” socjalistów ma swoje poza-parlamentarne tereny zetknięcia z „górami” radykałów, i że w tych warunkach zawsze istnieje możliwość uzgodnienia szeregu kwestii za kulisami.

Pragnąłbym poświęcić jeszcze kilka słów osobie nowego premiera.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż nazwisko Edwarda Daladier, jako szefa rządu realizującego program ogólnonarodowy, wymieniano już od dawna.

O roli tej ambitny południowiec marzył, zresztą, nie od dziś i nie od wczoraj. Próbował on zrealizować koncepcję tego rodzaju już w lutym 1934 r., tylko — nie udało mu się, i rząd jego upadł po znanych czytelnikowi „Polityki Narodów” wypadkach na placu Concorde.

Daladier odczuł to niewątpliwie silnie, i tym tłumaczy się pewien zwrot „na lewo”, jaki można było u niego zauważyć w okresie tworzenia się frontu ludowego. Bardzo jednak szybko wraca on do równowagi (co dobrze świadczy o jego zdolnościach politycznych), i coraz wyraźniej zaczyna reprezentować, w tymże froncie ludowym, czynnik umiarkowany, sprzeciwiający się demagogii rewolucyjnej skrajnej lewicy. Dla Daladiera front ludowy miał oznaczać i mógł oznaczać tylko jedno: obronę i utrwalenie demokracji we Francji, obronę przed ruchami rewolucyjnymi skrajnej prawicy.

Miałem możność jeszcze przed wyborami w r. 1936, w marcu tegoż roku, uczestniczyć w zebraniu, na którym Daladier wygłaszał programowe przemówienie. Uderzyła mnie wówczas jedna rzecz: ostre, brutalne stwierdzenie, iż Francję stać na własny program rozwiązywania kwestii socjalnych, i że nie potrzebuje ona szukać do tego wzorów gdzieindziej i — brać nauczycieli z zewnątrz.

Aluzja do III Międzynarodówki była zupełnie wyraźna — i niezmiernie charakterystyczna w ustach szefa partii radykalnej w okresie „miodowych miesięcy” z komunistami w łonie frontu

ludowego (nawiasem mówiąc, znamienne było również, iż, mówiąc o polityce zagranicznej, Daladier nie powiedział ani słowa o pakcie z Sowietami, ratyfikowanym właśnie przez Izby...).

Stanowisko to akcentuje Daladier silnie jako minister obrony narodowej gabinetu Bluma, w miesiąc po wyborach (vide cytowany wyżej artykuł „Polityki Narodów“).

I oto jesteśmy świadkami paradoksalnej pozornie ewolucji.

Daladier, zwalczany jeszcze niedawno przez żywioły centrowe i prawicowe jak „fusilleur“ z placu Concorde — staje się sztandarową osobą, dokoła której skupiają się nadzieje na zahamowanie czerwonej fali we Francji.

Paradoks ten jest pozorny: gdy przeszły chwile gorączki, chłodny, rozsądny obywatel francuski przypomniał sobie, że Daladier chciał silnego rządu „narodowego“ już w r. 1934, zaś strzały na placu Concorde padły nie w obronie rewolucji, ale w obronie przed nią, w obronie porządku publicznego, zakłóconego wówczas przez elementy prawicowe (zresztą, nie należy nigdy zapominać, że na placu Concorde byli i komuniści, łowiący, jak zwykle, ryby w mętnej wodzie).

I kto wie, czy bourgeois francuski, lubiący spokój i porządek, nie rozumował sobie poprostu tak: skoro ten „byk z Camargue“ (przydomek Daladier'a) zdobył się — w obronie ładu — na to, aby kazać szelać do kombatantów, z pewnością „contre coeur“, to co on sprawi komunistom, gdy ci odważą się wyjść na ulicę!

I tak, Daladier stał się „enfant chéri“ sfer umiarkowanych i — „bête noire“ komunistów, obawiających się, zresztą, nietylko jego antyrewolucyjnych nastrojów i twardych pięści, ale i posądzających go (słusznie) o brak cieplejszych uczuć dla rozwoju współpracy francusko-sowieckiej na terenie międzynarodowym.

Radykalno-centralny gabinet Daladier'a odpowiada niewątpliwie olbrzymiej większości opinii publicznej, przeciwnej prądom skrajnym z lewej czy prawej (właściwie — te nie istnieją obecnie) strony. Opinia ta nie wymaga bynajmniej jakiegos radykalnego zwrotu na prawo, a chce jedynie aby u steru stał rząd dostatecznie energiczny, zdolny zapobiec dalszej agitacji

socjalnej, i, tym samym, umożliwiającą stabilizację gospodarczą w istniejących warunkach. Konieczność pewnych korekt w ustawach socjalnych, wprowadzonych masowo po czerwcu 1936 r. i stanowiących ogromne obciążenie dla produkcji, uznają właściwie niemal wszyscy, poza skrajną lewicą i jej satelitami w Generalnej Konfederacji Pracy, których wpływów na masy nie należy przeceniać, pomimo hałasu, jaki czynią. Kocioł „czerwony“, jak to już mówiłem wyżej, ma dziś już faktycznie zredukowane wymiary i nie może odegrać roli decydującej w rozwoju sytuacji wewnętrzno-politycznej.

Nie mam zamiaru przesądzać sprawy, jak długo rząd w obecnym składzie pozostanie u władzy. Stoją przed nim niewątpliwie wielkie trudności, przede wszystkim w dziedzinie finansowej, które mogą doprowadzić do konieczności zmian w ekipie rządzącej.

Natomiast, z punktu widzenia sytuacji ogólnej, zaryzykowałbym twierdzenie, iż kierunek centro-lewy rządów we Francji utrzyma się na okres dłuższy, i, że jeżeli ulegać będzie ewolucji — to, raczej, dalej na prawo.

Zwycięstwo blumistów w Royan świadczy o tym, że nie jest wykluczone doszłusowanie w przyszłości socjalistów do rządu. Ale, gdy nawet to nastąpi, partia socjalistyczna nie będzie już czynnikiem lewicowo-rewolucyjnym, a przystąpienie jej do rządów świadczyć będzie o tym, iż ewolucja S. F. I. O. w kierunku stania się „parti gouvernemental“ ulega lub uległa zakończeniu.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

MAJ 1938 R.

1. V. *Minister wojny i wódz naczelny armii litewskiej gen. Rastikis przyjął polskiego attaché wojskowego w Kownie pułk. Mitkiewicza-Żółtka.*
Posel litewski w Rzymie poinformował rząd włoski, iż Litwa uznała cesarstwo włoskie.
W mowie, wygłoszonej na wielkim wiecu politycznym w Sztokholmie, minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler podkreślił pozytywne znaczenie nawiązania stosunków polsko-litewskich.
2. V. *W Kownie podpisana została konwencja o obrotach pocztowych i telekomunikacyjnych między Polską a Litwą.*
Kanclerz Hitler wraz ze świtą wyjechał z Berlina specjalnym pociągami, udając się z rewizytą do Rzymu.
Wybitny prawnik francuski, prof. Barthélemy, ogłosił w „Temps“ artykuł, w którym podkreśla, iż Polska jest potężnym czynnikiem w organizacji Europy środkowej i wschodniej.
Król Karol Rumuński przyjął na specjalnej audiencji opuszczającego Bukareszt Posła Arciszewskiego.
Premier Chamberlain wygłosił w Izbie gmin przemówienie na temat ostatnich rokowań i układów włosko-angielskich.
Izba gmin po odrzuceniu demonstracyjnego wniosku Labour Party przyjęła wniosek rządowy, zatwierdzający porozumienie angielsko-włoskie z 16 kwietnia b. r.

- Do Londynu przybył nowy ambasador Rzeszy Niemieckiej von Dirksen.*
3. V. *W dniu Święta Narodowego Pan Prezydent R. P. przyjął defiladę wojska i przysposobienia wojskowego.*
W Rzymie odbył się uroczysty wjazd kanclerza Hitlera.
We Francji opublikowano w dzienniku urzędowym pierwszą serię dekretów gospodarczych.
Na podstawie dekretu cesarskiego rząd japoński wprowadził w życie ustawę o mobilizacji narodowej.
Rząd włoski notyfikował rządowi tureckiemu przystąpienie do konwencji w sprawie cieśnin czarnomorskich, podpisanej w Montreux dnia 20 lipca 1936 roku.
4. V. *Na miejsce ustępującego Ambadora R. P. przy Kwirynale A. Wysockiego mianowany został gen. Wieniawa-Długoszowski.*
Minister spraw zagranicznych rządu generała Franco gen. Jordana zawiadomił oficjalnie, iż Stolica Apostolska uznała de jure rząd gen. Franco, zmieniając przedstawicielstwo swe w Hiszpanii narodowej na nuncjaturę.
W Budapeszcie zawarto między przedstawicielami lotnictwa czeskiego i węgierskiego układ, umożliwiający bezpośrednią komunikację między Polską a Węgrami.
Prezydentem Irlandii został jednogłośnie obrany dr. Hyde.
Premier Daladier wygłosił przez radio przemówienie, w którym zapowiedział nową dewaluację franka i rozpisanie wielkiej pożyczki na obronę narodową.
4. V. *W Sinaja rozpoczęła swe obrady 35 konfrencja rady Małej Ententy z udziałem premiera Stojadinowicza i ministrów spraw zagranicznych Comnene i Krofty.*
Zarządzeniem wysokiego komisarza Palestyny kwota imigracyjna do Palestyny na miesiąc od kwietnia do września b. r. została zmniejszona o 2 tysiące osób.

5. V. Rząd czechosłowacki przesłał Rządowi Polskiemu odpowiedź na notę polską, dotyczącą akcji komunistycznej na granicy polsko-czechosłowackiej.
Kancelarz Hitler przyglądał się manewrom floty włoskiej na wodach neapolitańskich.
Komitet wykonawczy Labour Party zatwierdził stanowisko partii, odrzucające propozycję utworzenia frontu ludowego w Anglii.
7. V. W Pałacu Weneckim w Rzymie odbył się na cześć kancelarza Hitlera wielki galowy obiad, podczas którego Mussolini i Hitler wygłosili doniosłe przemówienia. Kancelarz Hitler w mowie swej podkreślił, iż jego wolą niezłomną i testamentem dla narodu niemieckiego jest, aby przez naturę stworzona między Włochami a Niemcami granica Alp uważana była zawsze za nieetykalną.
Poseł brytyjski w Pradze Newton z polecenia swego rządu odbył konferencję z ministrem Kroftą w sprawie zagadnienia Niemców sudeckich i zamierzeń w tej kwestii rządu czeskiego.
Poseł francuski w Pradze Delcroix odbył z polecenia swego rządu rozmowę z min. Kroftą na ten sam temat.
Ambasador angielski w Berlinie odwiedził podsekretarza stanu w Auswärtiges Amt Woermanna, by poinformować rząd Rzeszy Niemieckiej o krokach, podjętych przez rząd angielski w interesie rozwiązania zagadnienia Niemców sudeckich.
8. V. Nowy gabinet estoński został utworzony. Tekę ministra spraw zagranicznych objął w nim minister Selter, który zajmował uprzednio stanowisko ministra gospodarki.
9. V. Kancelarz Hitler opuścił Rzym, udając się do Florencji.
W Genewie rozpoczęła się sesja Rady Ligi Narodów.
Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił budowę pięciu baz morskich na Oceanie Spokojnym.

Sekretarz Stanu Hull ogłosił przez radio oświadczenie prezydenta Roosevelta, wzywające narody do wspólnego wysiłku dla zbudowania nowego porządku świata i współpracy w celu rozwiązania problemów gospodarczych.

10. V. *Na publicznym posiedzeniu Rady Ligi Narodów delegat Wielkiej Brytanii lord Halifax złożył deklarację na temat układu angielsko-włoskiego.*

Delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki złożył oświadczenie w sprawie deklaracji lorda Halifaxa.

W wyniku dyskusji po deklaracji lorda Halifaxa Rada Ligi Narodów zaaprobowała bilateralny układ angielsko-włoski.

Kancelarz Hitler wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Florencję, odjeżdżając do Berlina.

Na granicy polsko-litewskiej koło Zawias nastąpiła wymiana przesyłek pocztowych i listów, stanowiąca otwarcie normalnej komunikacji pocztowej między Polską a Litwą.

W Kownie zakończone zostały rokowania polsko-litewskie w sprawie komunikacji wodnej.

Na zjeździe „Tautininków“ w Poniewieżu premier litewski ks. Mironas wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, iż po nawiązaniu stosunków z Polską podstawy litewskiej polityki zagranicznej pozostały te same co poprzednio.

11. V. *Na posiedzeniu Rady Ligi delegat Szwajcarii Motta w obszernym przemówieniu podkreślił, iż Szwajcaria zmuszona jest ze względu na obecne okoliczności międzynarodowe powrócić do zasad integralnej neutralności.*

W czasie dyskusji na Radzie Ligi Narodów w sprawie hiszpańskiej, delegat R. P. Komarnicki złożył dekla-

rację, zawierającą zastrzeżenie przeciwko wciąganiu Ligi Narodów do walk ideologicznych.

Umowa polsko-litewska w sprawie żeglugi i splawu oraz odnośne protokoły podpisania i końcowy zostały parafowane w Kownie przez przewodniczących delegacji polskiej i litewskiej.

Japoński ambasador w Moskwie złożył notę protestacyjną przeciwko obraźliwemu i prowokacyjnemu przemówieniu, wygłoszonemu przez komisarza marynarki Smirnowa w dniu 1 maja we Władywostoku.

W Rio de Janeiro udaremniony został zamach stanu partii integralistów, skierowany przeciwko prezydentowi Vargasowi i jego rządowi.

12. V. *Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów Lord Halifax wygłosił mowę, w której oświadczył, iż rząd włoski sprawuje obecnie suwerenność nad całym terytorium Abisynii i należy pozostawić poszczególnym państwom swobodę w sprawie uznania stanu rzeczy w Abisynii.*

W dyskusji nad sprawą Abisynii Delegat R. P. złożył oświadczenie, iż niezależnie od wyników dyskusji Rząd Polski na mocy swej suwerennej decyzji zajął już w tej sprawie stanowisko.

Przewodniczący sesji Rady Ligi min. Munters zakończył posiedzenie Rady konkluzją, iż większość członków Rady opowiedziała się za stanowiskiem, sprecyzowanym przez lorda Halifaxa.

W Kownie odbyło się uroczyste posiedzenie sejmu litewskiego z okazji wejścia w życie nowej konstytucji litewskiej.

Konrad Henlein, przywódca Niemców sudeckich, przybył do Londynu na zaproszenie swych osobistych znajomych.

W Izbie Gmin odbyła się wielka debata w sprawie zbrojeń lotniczych.

13. V. Major Makowski wystartował z Los Angeles do lotu przez Meksyk i Buenos-Aires do Europy.
Rada Ligi Narodów odrzuciła demonstracyjny projekt rezolucji delegata rządowej Hiszpanii w sprawie konfliktu hiszpańskiego.
Premier węgierskiej rady ministrów Daranyi przedłożył regentowi Horthyemu dymisję swego gabinetu, która została przyjęta.
Minister Imredy utworzył nowy rząd węgierski.
Król belgijski przyjął dymisję gabinetu premiera Jansona.
Feldmarszałek Göring przybył do Linzu celem wzięcia udziału w uroczystościach w związku z zaprojektowaną w Linzu budową wielkich zakładów przemysłowych.
14. V. Minister Krofta odbył rozmowy z posłami angielskim i francuskim w Pradze na temat Niemców sudeckich.
Meksykański minister spraw zagranicznych zakomunikował posłowi brytyjskiemu w Meksyku decyzję rządu meksykańskiego zerwania stosunków dyplomatycznych z Wielką Brytanią z powodu niezadawalającego stanowiska rządu brytyjskiego w kwestii wyłączenia przez Meksyk zagranicznych właścicieli kopalń naftowych.
W Kownie podpisana została konwencja polsko-litewska w sprawie żeglugi i splawu.
Mussolini wygłosił w Genui wielką mowę polityczną, w której zaznaczył między innymi, że Włochy nie powrócą więcej do tak zwanego frontu Stresy, który uważają za definitywnie pogrzebany.
Do Berlina przybył w drodze powrotnej z Londynu Konrad Henlein.
15. V. Pan Prezydent R. P. wygłosił przemówienie na uroczystości poświęcenia kopca Marszałka Piłsudskiego we wsi Zawady-Majówka.

- Król Wiktor Emanuel III przyjął Ambasadora Wysokiego na pożegnalnej audiencji.
- Pod przewodnictwem ministra Spaaka utworzony został nowy gabinet belgijski.
16. V. Rząd angielski uległ rekonstrukcji. Ustąpił min. lotnictwa lord Swinton i min. kolonii lord Hallech. Na ich miejsce powołani zostali min. Kinsley Wood i min. Malcolm MacDonald.
- Czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych przesłało posłom Francji i W. Brytanii w Pradze odpowiedź na interwencję dyplomatyczną tych państw w dn. 7 maja.
- Podczas debaty w parlamencie praskim pos. Haszik wysunął imieniem Słowaków postulat utworzenia odrębnych pułków słowackich w armii czechosłowackiej.
- W miejscowości Cernora pod Rożemberkiem doszło do starcia między żandarmerią czeską a ludnością słowacką.
- Nowy poseł Rzeczypospolitej w Brazylii Dr. Tadeusz Skowroński złożył prezydentowi Vargasowi listy uwierzytelniające.
- Na cmentarzu wojskowym w Arlington koło Waszyngtonu odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego.
19. V. Premier Rumunii patriarcha Miron opuścił Bukareszt, udając się do Polski z wizytą do metropolity Dyonizego.
- W Warszawie bawił przejazdem w związku z organizacją wycieczki Słowaków z Ameryki Karol Sidor, naczelny redaktor „Slovaka“ i poseł do parlamentu praskiego z ramienia słowackiego stronnictwa ludowego ks. Hlinki. Poseł Sidor został przyjęty przez Ministra Becka.
- W izbie lordów podczas dyskusji nad sytuacją między-

- narodową lord Halifax wygłosił dłuższe przemówienie o aktualnych problemach polityki zagranicznej.
- Do Sztokholmu przybył z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Finlandii.
- Do Warszawy przybył, uroczyście witany, patriarcha Miron, premier rumuński.
21. V. W pobliżu koszar straży pogranicznej w mieście Eger (Cheb) zostali zabici dwaj Niemcy.
- W Pradze ogłoszony został oficjalny komunikat o tragicznych wypadkach w Eger i innych miejscowościach na terenie Sudetów.
- W porozumieniu z rządem czeski minister obrony narodowej powołał pod broń dwa roczniki rezerwy.
- Posel R. P. w Pradze otrzymał polecenie Rządu Polskiego zapytania rządu praskiego, co mają oznaczać wojskowe zarządzenia na granicy polsko-czeskiej.
- Ambasador W. Brytanii w Berlinie odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropem w sprawie rzekomych przesunięć wojsk niemieckich na pograniczu czeskim.
22. V. Rząd czeski udzielił odpowiedzi na ostatnią *démarche* polską, wyjaśniając, że zarządzenia wojskowe na granicy czesko-polskiej nie były w niczym skierowane przeciwko Polsce, lecz miały na celu utrzymanie porządku wewnątrz kraju.
- Minister J. Beck wraz z Małżonką wyjechał do Sztokholmu.
- Premier Chamberlain, odpowiadając na zapytanie w izbie gmin, złożył oświadczenie w sprawie ostatniej *démarche* brytyjskiej w Pradze.
- W Czechosłowacji ogłoszono częściowe wyniki wyborów samorządowych, których rezultatem jest uzyskanie przez partię Henleina 90% głosów w Sudetach.
- Przywódca Niemców sudeckich Konrad Henlein przybył do Pragi i odbył rozmowę z prem. Hodzą.

Partia Henleina ogłosiła komunikat o stanie rozmów między rządem czeskosłowackim a partią Niemców sudeckich oraz o sytuacji ogólnej, wytworzonej częściową mobilizacją w Czechosłowacji.

Posel Rzeszy Niemieckiej odbył dłuższą rozmowę z min. Kroftą.

Do Warszawy przybyła delegacja parlamentarzystów słowackich celem przywitania w Gdyni delegacji Słowaków amerykańskich, wiozących oryginał umowy pittsburskiej.

24. V. *Minister J. Beck wraz z towarzyszącymi osobami przybył do Sztokholmu.*

Patriarcha Miron wrócił do Bukaresztu z podróży do Polski.

Ambasador brytyjski w Rzymie odbył dłuższą rozmowę z min. Ciano na temat problemu czeskosłowackiego.

Premier nowego rządu estońskiego Eenpalu wygłosił programową deklarację rządu.

25. V. *Podczas obiadu, wydanego na cześć Min. Becka, min. Sandler oraz Min. Beck wygłosili przemówienia, w których podkreślali podobieństwo zasad polityki Polski i Szwecji.*

Min. J. Beck został przyjęty przez króla Gustawa V, który udekorował go Wielką Wstęgą Orderu Wazów.

Premier Hodža odbył rozmowy na temat spraw bieżących z postami Francji i W. Brytanii.

W Kownie zawarta została umowa kolejowa między Polską a Litwą.

Rząd Rzeszy polecił posłowi niemieckiemu w Pradze złożyć ostry protest przeciw nowym faktom naruszenia granicy niemieckiej przez samoloty czeskie.

Silne oddziały wojsk czeskich obsadziły granicę czesko-węgierską.

W Budapeszcie nastąpiło otwarcie Kongresu Eucharystycznego.

26. V. *Minister J. Beck wyjechał w towarzystwie min. Sandlera do zamku w Gripsholm, rodowej rezydencji dynastii Wazów.*
Nowy ambasador rumuński Ryszard Franasovici przybył do Warszawy.
Rząd czeskosłowacki postanowił wysłać przedstawiciela handlowego do gen. Franco.
Gabinet japoński uległ rekonstrukcji wobec zmiany na stanowisku ministra sprawa zagranicznych, ministra finansów i ministra oświaty.
27. V. *Min. J. Beck wraz z Małżonką został przyjęty na audyencji przez następcę tronu ks. Gustawa Adolfa.*
Pierwszy pułk szwedzkiej królewskiej gwardii konnej podejmował Min. J. Becka.
W wyniku procesu przeciwko Żelaznej Gwardii przywódca jej Codreanu został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.
Posel Rzeszy Niemieckiej w Pradze złożył wobec rządu czeskosłowackiego ponowny protest przeciw powtarzającym się naruszeniom granicy niemieckiej przez samoloty czeskosłowackie.
Kierownik wydziału środkowo-europejskiego w Foreign Office William Strang, który przybył do Pragi, udał się w towarzystwie angielskiego attaché militaire do okręgów pogranicznych.
28. V. *Nowy ambasador R. P. w Rumunii przybył do Bukaresztu.*
Min. J. Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Sztokholm.
Do Rożemberku przybyła delegacja Słowaków z Ameryki, wioząca oryginał umowy pittsburskiej.
William Strang, szef sekcji brytyjskiego M. S. Z., przybył do Berlina.
Premier Hodža odbył rozmowy z przedstawicielami Henleina.

- W Berlinie podpisany został włosko-niemiecki układ gospodarczy normujący stosunki handlowe po Anshlusie“.*
29. V. *Minister J. Beck wraz z towarzyszącymi osobami powrócił do Warszawy.*
- Holenderska agencja telegraficzna ogłosiła komunikat, stwierdzający, iż wybuch bomby w Rotterdamie w dniu 23 maja, od którego zginął E. Konowalec, był zamachem politycznym, dokonany przez agenta sowieckiego Walucha.*
- W Budapeszcie nastąpiło zamknięcie Kongresu Eucharystycznego.*
30. V. *Ostateczny wynik wyborów w 32 gminach pow. Fryszadzkiego i Czeskiego Cieszyna dał zwycięstwo Polakom na Śląsku Zaolzańskim.*
- Do Warszawy przybył szef sztabu rumuńskiego gen. J. J. Ionescu.*
31. V. *Angielsko-niemieckie rokowania, prowadzone od kilku dni w Berlinie w sprawie likwidacji długów Austrii, zostały zerwane.*
- P. Prezydent R. P. przyjął na Zamku ambasadora króla Rumunii, Ryszarda Franassovici, który złożył listy uwierzytelniające.*
- Ambasador R. P. w Bukareszcie Roger Raczyński złożył na specjalnej audiencji listy uwierzytelniające królowi Karolowi II.*
- W izbie gmin miała miejsce debata na temat ewentualnego wprowadzenia w Wielkiej Brytanii powszechnego obowiązku służby wojskowej.*

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

MAJ 1938 R.

Dnia 20 maja przybył do Warszawy patriarcha Rumunii Miron celem złożenia rewizyty metropolie Dionizemu, który w r. ub. bawił w Rumunii. Będąc jednocześnie premierem rządu rumuńskiego patriarcha Miron skorzystał z okazji, aby nawiązać osobiste stosunki z Rządem Polskim. W czasie pobytu w Warszawie premier i patriarcha Miron przyjęty był przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz odbył rozmowy z Premierem Sławojem-Składkowskim, Ministrem Spraw Zagranicznych Józefem Beckiem oraz Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Świętosławskim. Z Warszawy udał się patriarcha do Krakowa celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W czasie przyjęcia wydanego na cześć rumuńskiego gościa przez Pana Premiera nastąpiła wymiana przemówień. Po serdecznym powitaniu patriarchy Pan Premier podkreślił, że Polska z wielką radością i podziwem śledzi wspaniały rozwój zaprzyjaźnionego narodu rumuńskiego. Naród polski mający wiele wspólnych celów z narodem rumuńskim ceni sobie wysoko wszelkie przejawy współpracy i wierzy niezłomnie, że jest ona połączona z korzyścią dla obu stron. Fakt pobytu patriarchy na ziemiach Rzeczypospolitej jest dowodem szerokiego zasięgu sojuszu polsko-rumuńskiego oraz zbieżności wspólnych wysiłków pozytywnych, mających na celu szczęście i powodzenie dwóch zaprzyjaźnionych państw.

Odpowiadając patriarcha Miron wyraził zadowolenie, że dane mu było przyczynić się efektywnie, tak osobiście, jak też wspólnie z rządem rumuńskim do pogłębienia znaczenia tego dzie-

ła politycznego, które z każdym dniem staje się coraz bardziej doskonałe, a mianowicie sojuszu wiążącego oba zaprzyjaźnione narody. Obecna wizyta podkreśla w formie konkretnej głębokie zainteresowanie szefa rządu rumuńskiego dla tego sojuszu oraz jest wyrazem serdecznych uczuć dla Narodu Polskiego.

Wizyta jaką złożył w Polsce patriarcha Miron, który okazywał zawsze serdeczną sympatię i zrozumienie dla sprawy polskiej — stanowiła szczególnie wyraziste podkreślenie znaczenia, jakie on wraz z rządem rumuńskim przywiązuje dla współpracy polsko-rumuńskiej, jak też jeszcze jeden dowód siły i rosnącej żywotności sojuszu między obu krajami, będącego jednym z najistotniejszych czynników gwarantujących pokój w tej części Europy.

Z końcem maja przybył do Polski szef sztabu rumuńskiego, generał Ionescu, celem złożenia wizyty swemu polskiemu koledze gen. Stachiewiczowi. Wizyta ta posiadała — rzecz jasna — doniosłą wartość dla dalszego wcielania w życie podstawowych założeń sojuszu obu narodów.

31 maja nastąpiło wręczenie listów uwierzytelniających w Warszawie i Bukareszcie przez nowomianowanych ambasadorów Rumunii i Polski. Akty te symbolizowały skalę rozwoju kontynuowanych stale stosunków między obu krajami, doniosłość roli Polski i Rumunii w Europie oraz trwałość i powagę ich sojuszniczej wspólnoty.

Dnia 24 maja przybył do Sztokholmu Min. Beck wraz z małżonką, celem rewizytowania szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Sandlera. W czasie pobytu w Sztokholmie Minister Beck przyjęty był na dłuższej audiencji przez Króla Gustawa V, który udekorował Min. Becka przy tej okazji Wielką Wstęgą orderu Wazy, następnie wraz z małżonką przez następcę tronu ks. Gustawa Adolfa oraz jego małżonkę ks. Ludwikę. Ponadto Min. Beck podejmowany był przez I pułk Królewskiej Gwardii Konnej, gdzie odbyła się defilada pułku oraz ćwiczenia. W toku rozmów z premierem Hanssonem i ministrem Sandlerem Min. Beck omówił obszernie aktualne problemy międzynarodowe interesujące oba państwa.

Mocnym wyrazem serdecznej atmosfery jaka otaczała pobyt Min. Becka w stolicy Szwecji było przemówienie ministra Sandlera na okolicznościowym przyjęciu. Czasy obecne — mówił min. Sandler — przysparzają poważnych trosk osobom odpowiedzialnym za politykę zagraniczną swych krajów. Dla szwedzkiego ministra spraw zagranicznych jest szczególnie cenna możliwość zamienienia z Min. Beckiem wrażeń, które nasuwa sytuacja międzynarodowa. Wielkie doświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych, całość linii wytycznej, którą on sobie nakreślił a którą doradza logika rzeczy, wysokie poważanie i przyjaźń jakie min. Sandler odczuwa do jego osoby — czynią tę sposobność tym cenniejszą. Do tego dochodzi przekonanie, że oba państwa są zdecydowane kierować się w ich polityce zagranicznej stanowczą wolą wspomagania w sposób najbardziej szczerzy wysiłków zmierzających do utrzymania pokoju w Europie. Uważają one oba — choć powinny oczywiście liczyć się z różnicami ich sytuacji geograficznej, historycznej i skutkami stąd wynikającymi, że utrzymanie niezależnej polityki w stosunku do jakichkolwiek formowań przeciwnych bloków, stanowi integralny i istotny wkład w dziele tej pomocy. Między zasadami polityki polskiej i szwedzkiej istnieje pokrewieństwo, ponieważ oba państwa są sąsiadami przez morze i ponieważ po przez to morze wybitnie zacieśnia się z każdym dniem ich współpraca morska i handlowa oraz wzrasta wzajemne zrozumienie i mnożą się więzy kulturalne.

Odpowiadając Minister Beck po serdecznych słowach pod adresem min. Sandlera i wyrazach głębokiego dlań uznania zaznaczył, że w chwilach trudnych i pełnych niepokoju bez wątpienia zarówno w Szwecji jak i w Polsce zawsze istnieje skłonność do reagowania w drodze poszukiwania kontaktów nacechowanych wzajemnym zaufaniem i tworzących pozytywny element w atmosferze regionu, w którym oba kraje posiadają tyle interesów. Oba rządy podjęły liczne wysiłki dla wytworzenia stosunków bezpieczeństwa dookoła tego morza. Z pewnością też żaden z obu krajów nie przyczyni się do wytworzenia tak niebezpiecznego dla pokoju podziału kontynentu europejskiego na dwa przeciwstawne sobie bloki, ozy-

wione animozjami ideologicznymi. Stosunki między Polską a Szwecją dlatego bez wątpienia w przyszłości jeszcze bardziej pogłębią się i rozwiną, iż w obu krajach istnieje nie tylko wzajemne zrozumienie dla ogólnych wytycznych ich polityki, lecz również coraz to ścisłejsze zbliżenie w różnych dziedzinach ich codziennej pracy.

Znamiennym wyrazem zacieśnienia kontaktów pomiędzy Polską a państwami nordyckimi i bałtyckimi był fakt, że na przyjęcie u szwedzkiego ministra spraw zagranicznych zostali zaproszeni spośród sztokholmskiego korpusu dyplomatycznego wyłącznie posłowie Danii, Finlandii, Norwegii, Estonii, Litwy i Polski.

W ostatnim dniu wizyty Min. Beck przyjął na konferencji prasowej przedstawicieli prasy szwedzkiej i polskiej. Wymiana wizyt między ministrami spraw zagranicznych szwedzkim i polskim wynika z dwóch przyczyn — oświadczył Min. Beck. Pierwsza, to bezpośrednie stosunki między Polską i Szwecją, które od chwili powrotu Polski nad Bałtyk naturalnym rzeczą porządkiem rozwijają się w atmosferze solidarności interesów państw nad morzem położonych. Załatwianie spraw konkretnych jest ułatwione przez podłoże prawdziwej sympatii, jaką Naród Polski żywi w stosunku do szwedzkiego. Druga przyczyna — to potwierdzająca się coraz częściej analogia poglądów polskich i szwedzkich na wiele problemów mających ogólny, międzynarodowy charakter. Polska i Szwecja nigdy nie były w obozach przeciwnych, lecz odwrotnie, im trudniejsze zjawiały się na horyzoncie problemy, tym łatwiej było uzgodnić stanowiska przedstawicieli obu państw. Muszą więc istnieć w sposobie myślenia i reagowania obu narodów pewne punkty zbieżne. Im więcej powstaje gdziekolwiek zadrażnień czy niepoko-
jów, tym większą wartość i aktualność mają wysiłki każdego z obu rządów zmierzających do stabilizacji stosunków w rejonie bałtyckim.

Mówiąc dalej na temat zagadnienia neutralności, Min. Beck zaznaczył, że choć położenie Polski i państw skandynawskich nie jest identyczne, to jednak poglądy w tych sprawach są zbieżne. Oba rządy uważają w szczególności, iż przepisy art. 16 paktu Ligi Na-

rodów mają jedynie charakter fekultatywny. Stosowanie środków przymusowych byłoby możliwe bowiem jedynie w Lidze Narodów, któraby była uniwersalna lub przynajmniej obejmowała wszystkie państwa europejskie. Skoro tak nie jest, poszczególne państwa muszą mieć swobodę w suwerennej decyzji w tych sprawach zgodnie z ich interesami.

Przemawiając tegoż dnia przez radio, Min. Beck oświadczył, iż zauważył, że wizyta jego w Sztokholmie w okresie pełnym niepokojów została zrozumiana przez opinię publiczną szwedzką w ten sposób, iż nie utracił on zaufania do pokojowego rozwoju sytuacji europejskiej. Istotnie manifestacje przyjaznych stosunków między Polską a Szwecją mogą jedynie przyczynić się do wytworzenia atmosfery odprężenia, której Europa tak bardzo potrzebuje.

Ze swej strony min. Sandler oświadczył przedstawicielom prasy, że rewizytę Min. Becka uważa za pożyteczną i owocną dla dalszych stosunków polsko-szwedzkich, a uspakajającą dla opinii międzynarodowej. Wizyta wykazała ustalenie się pokrewieństwa polityki ogólnej obu państw oraz stabilizację stosunków polsko-szwedzkich. Fakt dobrych stosunków między obu państwami i brak jakichkolwiek tarć zapewniają utrwalenie współpracy polsko-szwedzkiej i dalszy jej pomyślny rozwój na podstawie realizmu politycznego.

Wizyta Ministra Becka przyczyniła się w znacznym stopniu do dalszego zacieśnienia stosunków szwedzko-polskich w wyniku wzajemnego zrozumienia analogii podstawowych zasad, jakimi oba państwa sąsiadujące poprzez morze kierują się w polityce międzynarodowej. Wyrazem tego zrozumienia były głosy prasy obu stron, oraz niezwykle serdeczne przyjęcie, z jakim polski minister spraw zagranicznych spotkał się zarówno ze strony czynników rządzących, jak też najszerzych warstw społeczeństwa szwedzkiego.

Rozpoczęte w drugiej połowie kwietnia rokowania polsko-litewskie w sprawach pocztowych, rzecznych i kolejowych zostały zakończone w ciągu maja.

Dnia 2 maja podpisana została w Kownie konwencja o obrotach pocztowych i telekomunikacyjnych między Polską a Litwą, która udostępniła z dniem 10 maja ten odcinek komunikacji społeczeństwom polskiemu i litewskiemu. Dnia 14 maja podpisana została w Kownie umowa dotycząca komunikacji wodnej i spławu, która unormowała zasadniczo sprawy z zakresu obrotu towarowego i osobowego na sieci wodnej obu państw, oraz szereg zagadnień prawno-administracyjnych na wodach wspólnych. Zagadnienia tranzytu wodnego oraz kolejowo - wodnego i wodno - kolejowego uregulowane zostały w przepisach bilateralnych wzorowanych na statucie barcelońskim z 1921 r., do którego Litwa nie należy. Wreszcie dnia 25 maja podpisana została w Warszawie umowa kolejowa między Polską i Litwą, która stworzyła podstawę nie tylko dla komunikacji sąsiedzkiej osobowej i towarowej, lecz także dla tranzytu.

Przebieg tych trzech pierwszych rokowań, które prowadzone w duchu porozumienia doprowadziły w krótkim stosunkowo czasie do pozytywnych rezultatów, dowodził jasno istnienia dobrej woli z obu stron. Stanowił on jednocześnie doświadczenie wskazujące metodę, która w oparciu o zasady wzajemności i obopólnego poszanowania — najłatwiej zapewnić może trwałe postępy i na innych odcinkach współżycia sąsiedzkiego obu państw.

Dnia 9 maja rozpoczęła się 101 sesja Rady Ligi Narodów. Na porządku dziennym obrad znalazły się sprawy: abisyńska, hiszpańska, chińska oraz neutralności Szwajcarii. Sesja ta wykazała raz jeszcze, że przy obecnym układzie stosunków Liga Narodów staje się coraz bardziej terenem rozgrywek wewnątrzno-politycznych oraz walk o charakterze ideologicznym.

Na pierwszym posiedzeniu minister spraw zagranicznych W. Brytanii złożył deklarację na temat układu angielsko-włoskiego podkreślając, że fakt uzgodnienia wspólnych interesów między obu krajami oraz likwidacji stanu naprężenia, jaki powstał między Włochami a Anglią w związku z zagadnieniem Abisynii, jest wysoce znamienny i może tylko wywrzeć dodatni wpływ na utrwa-

lenie bezpieczeństwa na całym świecie. W dyskusji przedstawiciele Francji, Rumunii, Belgii i Polski wyrażali żywe zadowolenie z dojścia do skutku porozumienia włosko-angielskiego. W szczególności delegat polski stwierdził, że jakkolwiek układ włosko-brytyjski dotyczy części świata, w której Polska nie ma specjalnych bezpośrednich interesów, to jednak opinia polska powitała w tym pozytywnym rezultacie rokowań między dwoma zaprzyjaźnionymi z Polską państwami — poważny krok w kierunku zapewnienia pokoju europejskiego. Metody umów dwustronnych — mówił — dowiodły raz jeszcze swej wielkiej użyteczności, przyczynając się do wyeliminowania niebezpieczeństwa skryształizowania się przeciwnych sobie bloków.

Sprawa abisyńska załatwiona została na posiedzeniu z dnia 12-go maja. Lord Halifax wyjaśniając inicjatywę W. Brytanii postawienia w Radzie Ligi tej sprawy podkreślił, że rząd brytyjski kierował się nienormalną sytuacją międzynarodową, która wynikła z tego, że niektóre państwa należące do Ligi Narodów uznały suwerenność Włoch, inne zaś zajmują odrębne stanowisko. Rząd brytyjski nie domaga się, aby Rada Ligi powzięła jakąś decyzję zasadniczą, lecz uważa, że należy pozostawić poszczególnym państwom swobodę w sprawie uznania stanu rzeczy w Abisynii. Replikując w imieniu b. Negusa, który został dopuszczony do udziału w posiedzeniu Rady, prawnik angielski Sir Norman Angiels domagał się przekazania całej sprawy ponownie Zgromadzeniu Ligi Narodów. Poszczególni członkowie Rady za wyjątkiem przedstawicieli Z. S. R. R., Chin i Nowej Zelandii, którzy sformułowali pewne zastrzeżenia pod adresem propozycji brytyjskiej — przyłączyli się całkowicie do punktu widzenia angielskiego.

Ze swej strony delegat polski oświadczył, iż jakiegokolwiek byłyby wyniki dyskusji, nie mogłyby one wpłynąć na stanowisko, jakie Rząd Polski zajął w tej sprawie na mocy swej suwerennej decyzji i w formie jaką uznał za stosowną. Niemniej wymiana poglądów na temat sprawy abisyńskiej może być celowa, zwłaszcza jeżeli przyczyni się do rozwiązania wątpliwości, jakie niektórzy

członkowie Rady mają jeszcze na ten temat. Rząd Polski jest zdania, że Liga Narodów powinna w całej swej działalności opierać się na rzeczowej i realnej ocenie sytuacji politycznej. O ile zaś będzie ona się zasklepiać w sztywnych formułkach, które przyczyniają się tylko do przedłużenia istnienia źródeł konfliktu, jak to ma miejsce w kwestii Mandżukuo — bo należy się obawiać, że rola Ligi jako organu współpracy międzynarodowej będzie musiała się zmniejszyć.

Ponieważ żądanie Abisynii nie miało mocy prawnej i nie zostało podtrzymane przez żadne z państw wchodzących w skład Rady Ligi, wniosek angielski został przyjęty i sprawa abisyńska zlikwidowana.

Na posiedzeniu z 11 maja wystąpił z demonstracyjną deklaracją przedstawiciel czerwonej Hiszpanii atakując układ angielsko-włoski i zarzucając rządowi brytyjskiemu, że przez układ ten wyraził zgodę na pozostawienie w Hiszpanii wojsk włoskich oraz domagając się natychmiastowej likwidacji polityki nieinterwencji. W dyskusji przedstawiciele W. Brytanii, Francji i Rumunii wypowiedzieli się kategorycznie za utrzymaniem polityki nieinterwencji. Jedyne komisarz Litwinow i przedstawiciel socjalistycznego rządu Nowej Zelandii poparli delegata hiszpańskiego w jego dążeniu do zaangażowania Rady Ligi w ponowne rozpatrywanie problemu hiszpańskiego.

W toku dyskusji zabrał również głos delegat polski. Sposób podjęcia dyskusji — powiedział — nakłada nań obowiązek, jako na członka Rady, zgłoszenia wyraźnych zastrzeżeń co do propozycji zmierzających do wciągnięcia Ligi Narodów w walki ideologiczne. Kierując się wskazaniem Zgromadzenia z ub. roku, Rada Ligi winna wstrzymać się w chwili obecnej od wszelkich interwencji w tej sprawie. Jednocześnie delegat polski przyłączył się do słów głębokiej sympatii, jakie padły na Radzie pod adresem szlachetnego narodu hiszpańskiego, tak ciężko doświadczonego przez wydarzenia wojny domowej.

Dnia 13 maja delegat hiszpański przedstawił konkretny pro-

jekt rezolucji ogłaszający koniec polityki nieinterwencji, a co za tym idzie, umożliwiający rządowi barcelońskiemu swobodę zaopatrywania się w materiał wojenny. Po dalszej dyskusji, w której w szczególności lord Halifax ostro zareagował na twierdzenia delegata czerwonej Hiszpanii, jakoby interwencja państw zagranicznych w Hiszpanii miała miejsce tylko na rzecz gen. Franco, przystąpiono do głosowania. Za rezolucją padły dwa głosy: sowiecki i hiszpański, przeciw: brytyjski, polski, francuski i rumuński. Pozostali członkowie Rady wstrzymali się od głosu. Rezolucja hiszpańska została więc odrzucona, nie otrzymała bowiem niezbędnej jednomyślności. W ten sposób spaliła na panewce próba pewnych czynników międzynarodowych wciągania i tak już osłabionej instytucji genewskiej w spory ideologiczne. Wynik głosowania nad rezolucją uważany był w Genewie za klęskę taktyki delegacji sowieckiej, która znalazła się w zupełnej izolacji.

Dnia 14 maja Rada Ligi przyjęła rezolucję w sprawie apelu chińskiego o pomoc materialną dla Chin i zastosowanie wobec konfliktu chińsko-japońskiego postanowień ostatnich rezolucyj Zgromadzenia i Rady. Część pierwsza rezolucji angażowała w pewnym stopniu odpowiedzialność Ligi Narodów w konflikcie na Dalekim Wschodzie przez podtrzymanie dotychczasowej rezolucji, część druga ogólna zawierała potępienie wojny gazowej.

Delegat polski powstrzymał się od głosowania nad pierwszą częścią rezolucji przypominając, że Rząd Polski zawsze uważał, że Liga nie może być angażowana w jakąkolwiek akcję przedsięwziętą czy to przez grupę państw, czy to przez jakieś poszczególne państwo, natomiast wyraził zgodę na część drugą rezolucji, ponieważ stanowiła ona regułę natury ogólnej.

Na posiedzeniu z 11 maja przedstawiciel Chile w obszernym i udokumentowanym przemówieniu domagał się nawiązania przez Ligę Narodów rozmów z państwami nie należącymi do niej na temat reformy paktu. Wobec tego — mówił

on — iż autorytet Ligi nigdy tak nisko nie upadł jak obecnie, należy przeprowadzić radykalne reformy. Nie ulega przy tym wątpliwości, iż zasada zbiorowego bezpieczeństwa jest niebezpiecznym złudzeniem. Przy tej sposobności przedstawiciel Chile oddał hołd tym państwom, które weszły na drogę rozsądnej polityki realistycznej.

Wobec tego, że propozycje Chile spotkały się z biernym stanowiskiem Ligi i jej organów, przedstawiciel Chile oświadczył na posiedzeniu 14 maja, że Chile występuje z Ligi Narodów.

Dnia 11 maja przedstawiciel konfederacji szwajcarskiej uzasadniał wobec Rady wniosek szwajcarski w sprawie całkowitego zwolnienia Szwajcarii przez Ligę ze wszystkich zobowiązań, które by mogły naruszyć w czymkolwiek neutralność tego państwa. Szwajcaria — mówił on — zmuszona jest ze względu na obecne okoliczności międzynarodowe powrócić do dawnych ustalonych przez stuletnią tradycję zasad integralnej neutralności. Szereg postanowień paktu Ligi pozostał martwą literą i inicjatywa powszechnego rozbrojenia całkowicie zbankrutowała. Rozróżnianie między sankcjami gospodarczymi i wojskowymi, przy czym Szwajcarię obowiązywały gospodarcze, stało się coraz bardziej problematyczne. W konkluzji rząd szwajcarski domaga się od Ligi uznania pełnej i nieograniczonej neutralności Szwajcarii.

Na posiedzeniu z 14 maja referent projektu, szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler przypomniał w swym raporcie poszczególne etapy zagadnienia neutralności szwajcarskiej, a przede wszystkim deklarację londyńską z 1920 r. zwalniającą Szwajcarię z udziału w sankcjach wojskowych. Rzecz prosta — stwierdzał raport — żądanie rządu szwajcarskiego przyznania pełnej neutralności nie narusza w niczym stanowiska innych członków Ligi Narodów, o ile chodzi o znaczenie, jakie przywiązują oni do art. 16 paktu Ligi Narodów. To stwierdzenie posiadało, rzecz jasna, zasadnicze znaczenie, ponieważ przyznanie

Szwajcarii t. zw. trwałej neutralności, jako historycznie uzasadnionego wyjątku, nie mogłoby przesądzać w sensie ujemnym stanowiska innych państw, które od dawna już dążą do odzyskania swobody zachowania neutralności zwykłej w ewentualnych przyszłych konfliktach zbrojnych.

W konkluzji raport proponuje Radzie przyjęcie do wiadomości wniosku rządu szwajcarskiego, który powołując się na swoją wieczystą politykę neutralności nie będzie uczestniczył w sankcjach wynikających z paktu Ligi.

Raport i rezolucja zostały przyjęte przez Radę przy powstrzymaniu się od głosu delegatów sowieckiego i hiszpańskiego.

Delegat polski złożył deklarację, w której podkreślił, iż przez przyjęcie raportu i rezolucji w sprawie neutralności Szwajcarii, Rada Ligi oddaje hołd Szwajcarii, która w ciągu swej długiej historii stale służyła sprawie pokoju. Jednocześnie delegat polski zwrócił uwagę, iż raport bierze w rachubę wszystkie punkty widzenia, a zwłaszcza uwzględnia stanowisko jakie było zajęte przez poszczególne rządy, o ile chodzi o znaczenie art. 16 paktu. W tym też duchu delegat polski głosował za raportem i jego konkluzjami.

Przyjęcie przez Radę Ligi do wiadomości nowej sytuacji Szwajcarii, a tym samym całkowite uznanie jej statutu państwa trwale neutralnego oraz atmosfera, w jakiej toczyła się dyskusja — wskazują wyraźnie na to, że ewolucja pojęć politycznych zarysowująca się na tle załamania systemu bezpieczeństwa zbiorowego, coraz silniej przesiąka na teren Ligi Narodów.

Sytuacja w Czechosłowacji uległa w ciągu maja dalszemu poważnemu naprężeniu. Napięcie wzrastało w miarę zbliżania się terminu wyborów gminnych, które zostały wyznaczone w trzech terminach 22 i 29 maja i 12 czerwca. Na kilka dni przed pierwszym terminem wyborów zaczęły się powtarzać coraz częściej zajścia w rejonie sudeckim, wywoływane głównie przez elementy szowinistyczne czeskie oraz komunistyczne. Zajścia te, które kończyły się niejednokrotnie krwawo, powodowały rzecz jasna jeszcze silniejsze zadrażnie-

nie między ludnością niemiecką a czeską. Dnia 20 maja wydział polityczny głównego kierownictwa partii niemiecko-sudeckiej wydał komunikat, w którym, stwierdzając, że ludność niemiecka jest prowokowana i atakowana, że organy bezpieczeństwa nie spełniają swoich obowiązków oraz że agitacja przeciwniemiecka popierana jest prawie przez całą prasę czeską — oświadczył, że partia sudecko-niemiecka nie będzie w możliwości rozpocząć rozmów z rządem praskim co do opracowywanego przezeń statutu narodowościowego, dopóki nie zostanie zagwarantowany spokój i porządek w okręgach zamieszkałych przez Niemców sudeckich i dopóki nie zostanie zagwarantowane prawo wolności sumienia, prasy, zgromadzeń i stowarzyszania się.

Tak więc nie przyczyniły się do odprężenia sytuacji interwencje brytyjska i francuska u rządu praskiego z dnia 7 maja, kiedy to posłowie angielski i francuski, uznając obecną sytuację wewnętrzną Czechosłowacji za nie do utrzymania, domagali się w imieniu swych rządów od rządu czeskiego w interesie zachowania pokoju w tej części Europy, — zdecydowania się na duże ofiary, któreby doprowadziły do głębszego porozumienia z zamieszkującymi Czechosłowację elementami nie-czeskimi.

W dniu 21 maja sytuacja nabrała cech krytycznych. Po zabójstwie 2-ch Niemców sudeckich przez policję czeską doszło do zaburzeń i demonstracji, które zakończyły się dość poważnymi starciami między Czechami i Niemcami. W tej sytuacji pojawiła się nagle informacja o koncentracji wojsk niemieckich na granicy czeskosłowackiej. Rząd czeski powołuje pod broń dwa roczniki rezerwistów i zarządza koncentrację wojskową wzdłuż wszystkich granic. Następuje dwukrotna interwencja ambasadora brytyjskiego w Berlinie. W czasie pierwszej wizyty na zapytanie o koncentracji otrzymuje on uspakajającą odpowiedź, iż nie ma w ogóle mowy o żadnej koncentracji wojskowej niemieckiej. Druga wizyta miała na celu zalecenie rządowi niemieckiemu umiaru oraz ostrzeżenie go przed krokami, któreby mogły pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa. W niedzielę, dnia 22 maja odbywa się w Londynie nadzwyczajna rada ministrów dla szczegółowego zapoznania się z sytuacją.

Przy tym wszystkim, w obliczu podniecenia dyplomatycznego i prasowego, było faktem niezmiernie charakterystycznym, że w samym kraju sudeckim wybory gminne odbyły się w zupełnym spokoju i bez incydentów. Wiadomości o spokojnym przebiegu wyborów, jak również wiadomości napływające z pogranicza niemiecko-czeskiego a stwierdzające, iż wiadomości o koncentracji niemieckiej w pobliżu granicy czeskosłowackiej nie odpowiadają rzeczywistości — wpłynęły na znaczne uspokojenie w międzynarodowych kołach politycznych.

Inicjatywa nieuzasadnionego istotnym stanem rzeczy alarmu w sprawie koncentracji wojsk niemieckich, która wyszła ze strony czeskiej, miała bez wątpienia w pierwszym rządzie na celu uzasadnienie wewnętrznych zarządzeń wojskowych, które miały przede wszystkim na celu zmilitaryzowanie administracji w prowincjach mniejszościowych na okres wyborów. Wynikałoby z tego, że sytuacja wewnętrzna oceniona została przez praskie czynniki rządzące jako w tym stopniu skomplikowana, że normalny system administracyjno-policyjny okazał się niewystarczający i musiał być zastąpiony przez system okupacji wojskowej. Dalszym celem było spowodowanie akcji ze strony Londynu i Paryża w Berlinie na rzecz Czechosłowacji i zademonstrowanie wobec Niemiec swych możliwości.

O ile rząd czeski uzyskał bez wątpienia w wyniku swego manewru chwilowy oddech na odcinku wewnętrzno-politycznym, o tyle — rzecz jasna — manewr ten nie rozwiązuje zasadniczych trudności. Zagadnienie czeskosłowackie rozgrywa się bowiem nie na platformie dyplomatycznej, lecz na płaszczyźnie wewnętrznego położenia i leży nie tylko w zagadnieniu mniejszości niemieckiej, lecz również w zagadnieniu innych narodowości, zamieszkujących republikę czeskosłowacką. Istnieją jednocześnie wzmożone tendencje odśrodkowe wszystkich narodowości obcych zamieszkujących Czechosłowację. Wszystkie te narodowości wyznają zasadę, iż jakiegokolwiek ustępstwa przyznane jednej grupie narodowościowej muszą być automatycznie rozszerzone również na inne narodowości. W szczególności zaś nie można zapominać o stanowisku sło-

wackim, które jest coraz bardziej stanowcze wobec Pragi. Problem leży więc na wewnątrz Czechosłowacji, nie na zewnątrz.

Część wyborów gminnych, jakie odbyły się w ciągu maja, jakkolwiek przyniosła jedynie ułamkowe rezultaty, jednak wykazała wyraźnie olbrzymi wzrost głosów oddanych na stronnictwo Henleina, które rozporządza około 90% całej ludności w rejonach sudeckich; następnie ogromny wzrost głosów autonomistów słowackich; wreszcie węgierskich oraz polskich.

Jeśli chodzi o stanowisko poszczególnych państw w sprawie problemu czeskiego — to wydaje się się, że Anglia po zaangażowaniu się dość mocno w Berlinie w pierwszej chwili — przejrzawszy następnie manewr czeski, zdecydowana jest na wywieranie bardzo mocnego nacisku na rząd czeski w celu zmuszenia go do daleko idących ustępstw i reform, nawet takich, które dotychczas określone były ze strony czeskiej jako nie do przyjęcia. Francja, która trzymała się pozornie raczej w tyle za Anglią, będzie niewątpliwie sekundować w tym kierunku W. Brytanii.

Jeśli chodzi o Rzeszę, to rząd niemiecki zachował przez cały czas duży spokój. W jego pojęciu akcja angielska i francuska nie może być uważana za początek internacjonalizacji problemu mniejszościowego w Czechosłowacji. Zdaniem niemieckim bowiem, sprawa sudecka jest problemem wewnętrznym Czechosłowacji, który musi być załatwiony między rządem praskim a odnośnymi mniejszościami. Co się tyczy mobilizacji czeskiej, to sfery polityczne niemieckie wychodzą z założenia, że wynika stąd sytuacja, będąca swego rodzaju wojskową okupacją krajów sudeckich, jest stanem nie do utrzymania na czas dłuższy. Jednocześnie rząd niemiecki obserwuje sytuację z wielką czujnością z uwagi na możliwość prowokacji czy to bezpośrednio ze strony czeskiej w wyniku dalszego komplikowania się sytuacji wewnętrzno-politycznej, czy to pośrednio po przez Czechosłowację ze strony sowieckiej.

Związek sowiecki wykazywał na zewnątrz daleko posuniętą ostrożność, unikając bezpośrednio angażowania się w ten czy inny sposób i strając się działać jedynie pośrednio. Węgry — mimo koncentracji wojsk czeskich nad granicą manifestowały pełny spo-

kój. Rumunia zajęła wobec komplikacji czeskich stanowisko obserwujące i pasywne.

Jeśli chodzi o stanowisko Polski, to dla opinii polskiej i Rządu Polskiego bardzo istotną sprawą jest — rzecz oczywista — kwestia równorzędnego z innymi narodowościami w Czechosłowacji traktowania autochtonicznej ludności polskiej, zamieszkującej w zwartej grupie Śląsk nad Olzą.

Poza tym nie może pozostawać obojętna dla Polski sprawa akcji komunistycznej i wyrotowej zwróconej przeciw pokojowi wewnętrznemu Rzeczypospolitej, a prowadzonej dotąd stale z tere-
renu czeskiego. W związku z tym zagadnieniem Rząd Polski zmu-
szony był w marcu r. b. do stanowczego wystąpienia wobec rządu
praskiego w drodze dyplomatycznej. W wyniku noty polskiej rząd
czeski zobowiązał się do podjęcia kroków, które uniemożliwiłyby
na przyszłość prowadzenie akcji tego rodzaju. Odpowiedź tę Rząd
Polski przyjął do wiadomości stwierdzając jednak, że będzie oczeki-
wał na konkretne rezultaty kroków zapowiedzianych przez rząd
czeski. Jedynie więc na podstawie realnych rezultatów mógłby
Rząd Polski uważać tę sprawę za wyczerpaną.

W związku z czeskimi zarządzeniami wojskowymi, w szczegól-
ności zaś w obliczu widocznego wzmocnienia oddziałów czeskich
nad granicą polską, poseł Rzeczypospolitej zapytał z polecenia
Rządu, rząd praski, co mają oznaczać te zarządzenia na granicy
polsko-czeskiej. W odpowiedzi rząd czeskosłowacki udzielił wyja-
śnienia, że ostatnie zarządzenia wojskowe nie były w niczym skie-
rowane przeciwko Polsce, lecz miały na celu wyłącznie utrzymanie
spokoju i porządku wewnątrz kraju. Rząd czeski podkreślił przy
tym, że na całej długości granicy czesko-polska na wschód od
Cieszyna pozostanie obecnie obsadzona jedynie przez posterunki
straży granicznej nieznacznie wzmocnione.

W rzeczywistości w ciągu dn. 22 maja wycofane zostały czes-
kie oddziały wojskowe ze Śląska Zaolzańskiego, skoncentrowane
tam w dniu poprzednim.

Dnia 9 maja, na posiedzeniu odbytym w czeskim Cieszynie
komitet porozumiewawczy stronnictw pol-

skich w Czechosłowacji wydał — w związku z zapowiedzią rządu praskiego uregulowania spraw mniejszościowych w ramach statutu mniejszościowego — deklarację precyzującą żądania ludności polskiej. Deklaracja domagała się przywrócenia ludności polskiej w Czechosłowacji stanu posiadania z 1918 r. oraz zasadniczej zmiany struktury prawnej, na jakiej życie ludności polskiej dotychczas się opierało. Ludność polska — stwierdzała deklaracja — wysuwa z całą stanowczością żądanie nadania jej autonomii narodowej obejmującej dziedzinę administracyjno - społeczną, kulturalno-oświatową i gospodarczą. Ludność polska w Czechosłowacji domaga się trzech zasadniczych gwarancji, które ustawa autonomiczna musiałaby zawierać, mianowicie: bezpośredniego i decydującego wpływu ludności polskiej na politykę ludnościową i społeczną na całym zamieszkałym przez tubylczy lud polski terenie; pełnej autonomii życia kulturalno-narodowego; oraz bezpośredniego i decydującego wpływu na organizację i politykę gospodarczą terenu.

Wybory gminne z dnia 29 maja przyniosły bardzo poważny sukces dla Polaków na Śląsku Zaolzańskim. W 31 gminach powiatów frysztackiego i czesko-cieszyńskiego Polacy zdobyli blisko 11.000 głosów i 301 mandatów, podczas gdy Czesi otrzymali 10.405 głosów i 237 mandatów. W zestawieniu z wyborami parlamentarnymi w 1935 r. Polacy zdobyli o blisko 3.000 głosów więcej. W wyniku wyborów Polacy mają bezwzględną większość we wszystkich niemal reprezentacjach gminnych, Czesi zaś pozostają tam w mniejszości.

Wynik ten jest tym pomyślniejszy, że wybory odbyły się w wyjątkowo niekorzystnych z punktu widzenia interesów ludności polskiej warunkach. Złożyły się na to liczne represje wobec ludności polskiej, pobór rezerwistów, który znacznie osłabił stan liczebny list polskich, ucisk prasy polskiej, wreszcie metody zastraszenia, w szczególności zaś zwiększenie sił wojskowych i policyjnych na Śląsku Zaolzańskim. Wybory gminne wykazały ponownie dobitnie, że na terenie Śląska Zaolzańskiego istotnym gospodarzem jest autochtoniczna ludność polska.

W walce z rządem praskim o przyznanie ludności słowackiej należnych jej praw, autonomiści słowaccy zdecydowali się na uroczyste sprowadzenie ze Stanów Zjednoczonych oryginału umowy pittsburskiej zawartej w 1918 r. między przedstawicielami czeskimi i słowackimi, która to umowa gwarantowała szeroką autonomię dla Słowaczчины. Wobec świadomego lekceważenia i niewykonywania tej umowy przez rząd czeski, który niedwuznacznie wypierał się przyjętych zobowiązań — słowackie stronnictwo ludowe pod wodzą ks. Hlinki zdecydowało się na bardziej zdecydowaną akcję.

Tekst umowy przywiozła specjalna delegacja, która przybyła do Europy na statku „Batory”. Po bardzo serdecznym przyjęciu w Gdyni i w Warszawie, ze strony polskich organizacji społecznych, delegacja udała się do Rożemberku, siedziby ks. Hlinki.

Coraz energiczniejsza akcja Słowaków o przynależne im prawa znalazła bardzo silne poparcie w wyniku głosowania do rad gminnych, które przyniosło dla stronnictwa ludowego przyrost około 40% głosów w porównaniu z wyborami poprzednimi dając im ogromną większość.

W pierwszych dniach maja odbyło się w Sinaia periodyczne posiedzenie stałej rady państw Małej Ententy. Wydany w wyniku obrad komunikat oficjalny stwierdzał, że rada zbadała szczegółowo sprawę stosunków między państwami Małej Ententy a Węgrami podtrzymując jednomyślnie pragnienie kontynuowania będących w toku rokowań w celu przyczynienia się do ustalenia w basenie naddunajskim systemu porozumienia i zaufania. W dalszym ciągu komunikat zaznaczył, że rada zbadała pod względem prawnym i taktycznym nowo wytworzoną sytuację nad Dunajem z punktu widzenia żeglugi, w dążeniu do znalezienia rozwiązania uwzględniającego wszystkie istniejące interesy. Ponadto komunikat potwierdzał lojalność uczuć członków rady wobec Ligi Narodów.

Fakt podkreślenia w komunikacie tendencji kontynuowania i doprowadzenia do pozytywnych rezultatów rozmów z Węgrami wskazywał, że problem ten nie stracił na dotychczasowej aktualności. Jak wiadomo zwłaszcza Jugosławia, która właściwie nie posiada żadnych kwestii spornych z Węgrami — pragnęłaby doprowadzić do głębokiego odprężenia z węgierskim sąsiadem i nawiązania z nim przyjaznej, konstruktywnej współpracy. Podobne tendencje wykazuje Rumunia, pewną przeszkodę jednak stanowi problem mniejszościowy siedmiogrodzki, wymagający bardziej wyczerpujących rozmów.

Nie ulega wątpliwości — mimo że komunikat rzecz oczywista o tym milczy — że jednym z najważniejszych momentów obrad w Sinaia były próby czynione przez stronę czeską celem wybadania, czy Rumunia i Jugosławia nie zechciałyby uznać sprawy mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji coraz bardziej grożącej wybuchem — za wspólną sprawę interesującą całą M. Ententę. Rzecz prosta jednak starania te nie mogły doprowadzić do pozytywnego dla polityki czeskiej rezultatu, ani Rumunia bowiem, ani bezpośredni sąsiad Niemiec Jugosławia nie mają żadnego powodu angażować się w ewentualny konflikt czesko-niemiecki.

Charakterystyczny był fakt, że po raz pierwszy od czasu istnienia M. Ententy pominięte zostało w obradach jej stałej rady zagadnienie zbiorowego bezpieczeństwa.

Dnia 3 maja przybył do Rzymu z oficjalną rewizytą do premiera Mussoliniego — kanclerz Hitler. Przyjęcie wodza Niemiec odbyło się w sposób niebywale wspaniały. W szczególności przygotowano na cześć kanclerza Niemiec imponujące manifestacje wojskowe: rewię floty wojennej na wodach neapolitańskich, defiladę armii na via dei Triomfi w Rzymie, wielkie popisy lotnicze przy udziale paruset samolotów oraz ostre strzelanie artylerii, ponadto ćwiczenia wojskowe 52 tysięcy młodzieży zrzeszonej w związkach przysposobienia wojskowego. W ten sposób Mussolini zademonstrował Hitlerowi i jego generalicji włoskie siły wojskowe, nad

którymi piecza oddawna należy do niego samego jako premiera i ministra trzech resortów obrony narodowej.

W pierwszym dniu pobytu kanclerz Hitler odbył rozmowy z Mussolinim i podejmowany był obiadem przez króla i cesarza Wiktora Emanuela. Podczas obiadu nastąpiła wymiana przemówień. Król i cesarz podkreślił istnienie licznych i głębokich pokrewieństw duchowych i spraw łączących nowe Włochy z nowymi Niemcami, które sprawiają, iż przyjaźń obu narodów jest ścisła i pewna. Entuzjazm przy witaniu kanclerza przez naród włoski — mówił król — jest dowodem głębokich uczuć Włoch w stosunku do osoby kanclerza oraz Rzeszy niemieckiej i narodu niemieckiego. Kanclerz Hitler, wyrażając podziękowanie za objawy sympatii, z jakimi naród włoski witał go w czasie podróży przez Włochy, zaznaczył, że było to czymś więcej niż zewnętrznym wyrazem gościnności i serdeczności: był to dowód więzów silnych i ścisłych, łączących oba narody w ich ideałach i aspiracjach. Wspaniałe i wzruszające przyjęcie, jest dowodem, iż Włochy faszystowskie wiedzą, że posiadają w Niemczech narodowo-socjalistycznych przyjaciela szczerego i niezawodnego. Ta wzajemna gwarancja jest nie tylko gwarancją wzajemnego bezpieczeństwa dla obu narodów, ale stanowi również silną gwarancję ogólnego pokoju.

Dnia 7 maja w czasie przyjęcia wydanego przez Mussoliniego nastąpiła wymiana przemówień między obu wodzami.

Wizyta kanclerza Hitlera w Rzymie — mówił Mussolini — dopełnia i przypieczętowanie porozumienie między Włochami a Niemcami, do którego oba kraje dążyły z niezłomną wolą i które korzeniami swymi sięga w rewolucję niemiecką i włoską, czerpiąc swą siłę we wspólnocie ideałów łączących oba narody. Ma ono swe historyczne zadanie w trwałych interesach obu państw. Stulecie historii świadczy o równoległości tych stanowisk i solidarności tych interesów. Niemcy i Włochy uwolniły się od zniszczenia rozkładowych ideologii, aby stworzyć nowy ustrój narodowy, który jest znamiem bieżącego stulecia. Założenie i cele współpracy włosko-niemieckiej uświęconej przez ós Berlin — Rzym umocnione zostały trwale i otwarcie. Niemcy

i Włochy pozostawiły poza sobą utopię, której Europa w zaślepieniu powierzyła swój los, aby między sobą i wraz z innymi szukać ustroju międzynarodowego współżycia, które dałoby bardziej skuteczne zabezpieczenie sprawiedliwości, bezpieczeństwa i pokoju. Do tego jednak można dojść jedynie w wypadku, jeśli elementarne prawa każdego narodu do jego życia, pracy i obrony są lojalnie uznane i kiedy polityczna równowaga odpowiada rzeczywistemu układowi sił historycznych, które ją tworzą i określają.

Odpowiadając kanclerz Hitler stwierdził, że ruch narodowo-socjalistyczny i rewolucja faszystowska stworzyły dwa nowe, potężne państwa, które dziś w świecie niepokoju i rozkładu są wzorem porządku i zdrowego postępu. Skutkiem tego Niemcy i Włochy mają te same interesy i są ściśle z sobą związane przez ich wspólnotę światopoglądu. W ten sposób powstał w Europie blok liczący 120 milionów ludzi, zdecydowanych do obrony swych odwiecznych praw do życia i do stawienia oporu tym wszystkim siłom, które byłyby skłonne przeciwstawić się ich naturalnemu rozwojowi. Z tej walki zrobiła się stopniowo serdeczna przyjaźń między obu narodami, która będzie w przyszłości rozbudowywana i pogłębianą. Kanclerz Hitler, podobnie jak Mussolini w czasie wizyty berlińskiej, opowiada się w imieniu narodowo-socjalistycznych Niemiec za prawem: „Jasno i otwarcie mówić, a jeśli się ma przyjaciela, maszerować z nim aż do końca“. Było to tragedią losu, że zaniedbał on kiedyś przeprowadzić wyraźną granicę między obu wysoce uzdolnionymi i wartościowymi rasami: rzymską i germańską. Następstwem tego były niewypowiedziane cierpienia wielu pokoleń. Dziś po upływie prawie 2 tysięcy lat należy się Mussoliniemu podziękowanie za historyczny czyn, jakim jest powołanie rzymskiego państwa z zamierzonych tradycji do nowego życia. Nauczeni doświadczeniem 2 tysięcy lat będą oba państwa: rzymskie i germańskie, które stały się teraz bezpośrednimi sąsiadami, uznawać tą naturalną granicę, jaką Opatrzność i Historia wytyczyły wyraźnie między obu narodami, Granica ta służyć winna także jako pomost wzajemnej pomocy i poparcia. Dlatego jest niezłomną wolą kanclerza i testamentem

dla narodu niemieckiego aby ta, przez naturę stworzona granica Alp uważana była na zawsze za nietykalną, wtedy bowiem dla Rzymu i Germanii nastąpi wielka i błogosławiona przyszłość.

Oba przemówienia, które stanowiły niejako syntezę wyniku wizyty kanclerza Hitlera w Rzymie, zawierały bardzo silne i kategoryczne podkreślenie przyjaźni włosko-niemieckiej oraz solidarności obu reżimów i mocarstw. Mowa kanclerza Hitlera stwierdzała w sposób nie nasuwający najmniejszej wątpliwości, że Rzesza narodowo-socjalistyczna uznaje granicę Brenneru za definitywną linię oddzielającą państwo germańskie od rzymskiego. Nie ulega wątpliwości, że głównym znaczeniem tej wizyty było publiczne zamanifestowanie stałości osi Rzym — Berlin oraz podkreślenie, że stanowi ona i nadal stanowić będzie zasadniczy element polityki włoskiej i niemieckiej. Przemówienia wodzów narodu włoskiego i niemieckiego usunęły wszelkie na ten temat wątpliwości, jakie tu i ówdzie a przede wszystkim w przeciwnym ideologicznie obozie poczęto wysuwać na temat osi zwłaszcza po zawarciu przez Włochy śródziemnomorskiego układu z W. Brytanią. Nie ulega wątpliwości, że układy te dają Włochom, dzięki uregulowaniu stosunków w basenie morza Śródziemnego, który staje się głównym i najbardziej żywotnym rejonem ich zainteresowań — większą swobodę ruchów w stosunku do Niemiec oraz większą wagę jako partnera, w niczym jednak nie nadwyrężając stałości osi Rzym — Berlin.

Poza tym kapitalnym momentem, rozmowy rzymskie przyniosły — rzecz prosta — uzgodnienie wzajemnych punktów widzenia na szereg problemów międzynarodowych. W szczególności Niemcy, wychodząc z założenia, że basen śródziemnomorski jest rejonem pierwszorzędnych zainteresowań włoskich, uznać miały racjonalność układów włosko-angielskich, jak również miały dać do poznania, że nie będą czyniły trudności gospodarczych interesom włoskim w Hiszpanii po zakończeniu wojny na półwyspie pirenejskim. Włochy poinformować miały zaś stronę niemiecką o swych interesach gospodarczych w Europie środkowej i konieczności posiadania tam pewnych możliwości eksportowych. Ze swej strony Niemcy oświadczyć miały gotowość pój-

ścia na rękę interesom portu tryjesteńskiego, na którego sytuację gospodarczą duży wpływ wywarło przyłączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej. Wreszcie Włochy wyrazić miały kompletne désintéressement w sprawie problemu Niemców sudeckich.

Prasa zagraniczna przyjęła wyniki wizyty Hitlera na ogół ze zrozumieniem i spokojem uważając, że nie przyczyniła się ona do skomplikowania sytuacji politycznej. W prasie tej, a zwłaszcza francuskiej wyczuwać można było wyraźną ulgę, że rozmowy rzymskie nie objęły bynajmniej sprawy układów wojskowych między Rzeszą a Włochami. Ze swej strony prasa niemiecka pisząc na ten temat zaznaczała, iż stworzenie takiego sojuszu bezpośrednio po ugruntowaniu przymierza między Francją a Anglią byłoby tylko tworzeniem przeciwstawnego bloku, co wywołałoby zaognienie sytuacji europejskiej, oraz że przyjaźń włosko-niemiecka opiera się na znacznie trwalszych fundamentach niż ograniczona czasowo zbieżność interesów.

Dnia 14 maja premier Mussolini wygłosił w Genui przemówienie na temat polityki zagranicznej Włoch. Rozpoczął od stosunków włosko-niemieckich. W dniu 11 marca, w obliczu Anschlussu — mówił — Włochy odpowiedziały odmownie na dyplomatyczną interwencję mocarstw zachodnich. Stanowiskiem takim postąpiły wbrew pragnieniom tych elementów, które chciały zderzenia między państwami totalnymi oraz wywołania najgorszych komplikacji mogących doprowadzić do triumfu bolszewizmu w Europie. Postępowanie Włoch nie było podyktowane koniecznością, ale rozważą i mądrością polityczną. Pojęcie „Stresy“ zostało pogrzebane i jeśli chodzi o Włochy nigdy nie zostanie wskrzeszone. Przyjaźń między światem rzymskim i germańskim jest trwała i płodna. Oś Rzym — Berlin, której Włochy pozostaną wierne, nie przeszkodziła im w zawieraniu układów z tymi państwami, które chciały porozumienia. W marcu ub. roku zawarły układy z Jugosławią, które zapewniły pokój na Adriatyku, ostatnio zaś podpisały układ z W. Brytanią. W gruncie rzeczy między narodami włoskim i angielskim było wiele niezrozumienia

i ignorancji w dosłownym tego słowa znaczeniu. Układy między Londynem i Rzymem są układami dwóch imperiów, gdyż rozciągają się na rozległe rejony przez morze Śródziemne aż do morza Czerwonego i oceanu Indyjskiego. Wolą Włoch jest skrupulatne poszanowanie tych układów. Ponieważ sądzą one, że tak samo czynić będzie Anglia, przeto układy uważać należy za trwałe. Jeśli chodzi o toczące się rozmowy włosko-francuskie, to nie wiadomo czy rozmowy te doprowadzą do konkluzji. W wojnie hiszpańskiej oba państwa znajdują się po przeciwnych stronach barykady. Podczas gdy Francja pragnie zwycięstwa Barcelony, Włochy chcą i dążą do zwycięstwa gen. Franco. Włochy podobnie jak i Niemcy pragną pokoju europejskiego. Ale pokój, aby był pewny — musi być zbrojny. Być może, że t. zw. wielkie demokracje nie przygotowują się do wojen ideologicznych, gdyby jednak było przeciwnie, trzeba aby wiedziano, że państwa totalne natychmiast utworzą blok i pójdą razem aż do końca.

Przemówienie szefa rządu włoskiego, stanowiące miarodajne odzwierciedlenie międzynarodowej sytuacji Włoch po układach angielsko-włoskich i rozmowach rzymskich z Hitlerem, miało na celu przede wszystkim silne zamanifestowanie na forum publicznym stałości osi Rzym — Berlin i podkreślenie, że problem austriacki na kwestię tej stałości żadnego nie wywarł wpływu; następnie — publiczne podkreślenie woli poszanowania układów z W. Brytanią, wreszcie ostrzeżenie pod adresem Francji, jeśli chodzi o jej politykę hiszpańską. Dalsze elementy przemówienia, to: wyraźne oświadczenie, że Włochy nie zamierzają powrócić do frontu Stresy, czyli że swoje stosunki z Francją i Anglią pragną kształtować w sposób bilateralny; stwierdzenie, że oś Rzym — Berlin nie jest blokiem, że jednak Włochy nie zawahają się doprowadzić do takiego bloku, o ileby widziały się do tego zmuszone przez postawę mocarstw zachodnich; wreszcie stwierdzenie, iż Włochy nie zamierzają przeciwstawiać się tendencjom unifikacyjnym III-ej Rzeszy, co oznacza wyraźne zamanifestowanie *désintéressement* w sprawie Niemców sudeckich. Jeśli chodzi o mocne akcenty pod adresem Francji i zarzut dwulicowości w kwestii hiszpańskiej — przy stwierdzeniu bez ogródek, że

Francja i Włochy znajdują się po przeciwległej stronie barykady — to ustęp ten miał rzecz prosta na celu podkreślenie, iż Włochom na szybkim dojściu do porozumienia z Francją bynajmniej nie zależy. Jednocześnie te silne ustępy miały niewątpliwie na celu wytworzyć atmosferę pewnego nacisku na Francję i to nietylko w sprawie hiszpańskiej, ale może również i w innych kwestiach, które mają być omawiane.

Słowa Mussoliniego zwrócone pod adresem Francji wywołały silne wrażenie w opinii francuskiej. Utraciła ona w szczególności cechujący ją dotychczas optymizm co do możliwości zawarcia w niedalekim czasie szerokiego porozumienia z Włochami, któreby usunęło wzajemne animozje i brak zaufania i doprowadziło do daleko posuniętego odprężenia. Nie ulega wątpliwości, że aktualna atmosfera w stosunkach włosko-francuskich nie sprzyja jednak realizacji tego rodzaju optymistycznych nadziei.

W połowie maja nastąpiła częściowa rekonstrukcja gabinetu brytyjskiego, obejmująca pięć tek i cztery podsekretariaty stanu. Została ona, o ile chodzi o motywy bezpośrednie, wywołana rezygnacją ministra lotnictwa Lorda Swintona oraz przejściem dwóch dalszych członków gabinetu — ministra kolonii Ormsby Gore'a oraz Lorda Hartingtona do Izby Lordów, co przesunęło w sposób zbyt silny przewagę członków Izby Lordów w gabinecie.

Lord Swinton podał się do dymisji na skutek ataków na niego w parlamencie o zbyt powolne funkcjonowanie jego resortu i niedostateczne posuwanie się naprzód wykonania programu dozbrojenia. Resort lotnictwa objął Sir Kingsley Wood dotychczasowy minister zdrowia, który wykazywał na poprzednich stanowiskach dużą rzutkość i talent organizacyjny. Dalsze przesunięcia były konsekwencją konieczności przywrócenia właściwej równowagi między członkami gabinetu należącymi do Izby i Izby Lordów. Tradycja angielska wymaga w gabinecie pewnej przewagi członków Izby Gmin nad członkami zasiadającymi w Izbie Lordów. Poza tym fakt przynależenia do tej ostatniej uniemożliwia członkom gabinetu występowanie i przemawianie wobec

Izby, co zwłaszcza przy resortach zajmujących ważną pozycję w budżecie państwa i będących przedmiotem szczególnie zainteresowania — stanowi duże utrudnienie i poniekąd uniemożliwia należytą obronę stanowiska rządu w chwilach kryzysu. Ministerstwo kolonii objął dotychczasowy sekretarz stanu dla dominionów Malcolm Mc Donald. Opróżnione zaś przezeń stanowisko — dotychczasowy podsekretarz stanu dla Indii Lord Stanley.

Częściowa rekonstrukcja rządu nie zmieniła w niczym wyglądu politycznego i charakteru gabinetu Chamberlaina. Nie należy jej też uważać za wzmocnienie rządu, w którym dominującą osobistością pozostaje premier. Przez opinię angielską została ona przyjęta na ogół życzliwie, zwłaszcza o ile chodzi o nominację nowego ministra lotnictwa.

Polityka zagraniczna rządu brytyjskiego — w świetle ostatnich posunięć genewskich stała się przedmiotem dyskusji w Izbie lordów w połowie maja. Krytyki w stosunku do rządu wychodziły nietylko z ław opozycji, lecz również od przedstawicieli kościoła anglikańskiego występujących w imię zasad demokracji i moralności międzynarodowej w sposób bardzo charakterystyczny dla mentalności pewnego odłamu angielskiej opinii publicznej. Imieniem rządu odpowiadał lord Halifax.

Różnica dzieląca rząd od jego krytyków — mówił lord Halifax — jest różnicą zasadniczą, która polega na wiecznej trudności pogodzenia tego co jest idealnie słuszne, z tym, co jest praktycznie możliwe. W wypadku uznania podboju Abisynii stanęły w konflikcie dwa dążenia ideologiczne — z jednej strony — dążenie do osiągnięcia sprawiedliwości — z drugiej do osiągnięcia pokoju. Dla kierownika polityki zagranicznej nie może być wahania, musi on wybrać tę drogę, która prowadzi do osiągnięcia pokoju.

Jeśli chodzi o Ligę, to jakkolwiek rząd brytyjski pragnąłby przyczynić się do przywrócenia jej utraconego autorytetu, to jednak nie może zamykać oczu na fakta chociażby przykre, a faktem jest, że póki niektóre z wielkich mocarstw pozostają poza

Ligą i odmawiają przyjęcia zobowiązań ligowych — zmusić je do tego można jedynie w drodze wojny. Zresztą jedną z przyczyn obecnych trudności Ligi jest to, że nigdy dotychczas nie była ona w stanie zastosować odpowiedniej procedury dla załatwienia sprawy rewizji traktatów. Oczywiście możliwość odmówienia uznania sytuacji wytworzonych wbrew paktowi Ligi i utrzymania na papierze pewnych pryncypiów — nie prowadzi do niczego.

Przez układ angielsko-włoski zrobiony został pierwszy krok ku zapewnieniu Europie pokoju. Wielka Brytania ceniąc sobie przyjazne stosunki, które ma z szeregiem państw, zwłaszcza zaś przyjaźń z Francją, nie może jednak traktować ich ekskluzywnie i dążyć musi do ich rozszerzenia. Szereg państw dał wyraz publicznie zrozumieniu tego postępowania na ostatniej Radzie Ligi Narodów, wyrażając przez usta swych przedstawicieli zadowolenie z układu włosko-brytyjskiego.

Przechodząc do spraw hiszpańskich i broniąc polityki nieinterwencji lord Halifax oświadczył, że rząd brytyjski podpisując układ z Włochami nie domagał się ani nie spodziewał jednostronnego wycofania ochotników włoskich z Hiszpanii, lecz szukał przede wszystkim zapewnienia, które otrzymał, że rząd włoski nie użyje Hiszpanii dla zmiany statu quo na morzu Śródziemnym.

Przemówienie lorda Halifaxa było wyrazem głębokiego realizmu, z jakim premier i minister spraw zagranicznych W. Brytanii prowadzą politykę zagraniczną Imperium brytyjskiego.

Dnia 19 maja wszedł w życie układ angielsko-irlandzki podpisany w Londynie 25 kwietnia. Układ uregulował szereg spraw, które stanowiły zasadniczą trudność w rozwoju wzajemnych przyjaznych stosunków, oraz położył kres trwającej od r. 1932 wojnie celnej między obu państwami. Składa się on z trzech oddzielnych aktów. Pierwszy — wybitnie polityczny dotyczy spraw obrony; drugi — spraw zaległości finansowych Irlandii wobec W. Brytanii; trzeci wreszcie — jest porozumieniem w sprawie stosunków handlowych.

Sprawa, do której strona irlandzka przywiązywała szczególne znaczenie, to jest sprawa podziału — nie została wcale załatwiona wobec zasadniczego stanowiska W. Brytanii, że zależy ona wyłącznie od rządu Irlandii północnej i z nim tylko może być negocjowana.

Kwestia obrony łączy się z układem podpisanym w r. 1931. W układzie tym Irlandia przekazywała pieczę nad obroną swych wybrzeży siłom brytyjskim i wyznaczała trzy porty na wybrzeżach południowo-zachodnich Irlandii: Nerehaven, Queenstown i Lough Swilly jako bazy dla floty angielskiej. Postanowienia te uważane wówczas przez stronę brytyjską jako konieczne na wypadek wojny, stawały się dla Irlandii w miarę formowania się jej dążeń suwerennych — coraz trudniejsze do zniesienia. Układ z 25 kwietnia zniósł te postanowienia przewidując, że do dnia 31 grudnia rząd brytyjski przekaże rządowi Eire wszystkie prawa własności do obiektów w tych bazach, należących obecnie do admiralicji, a znajdujących się na terenie tych trzech portów. Z punktu widzenia politycznego układ ten jest najważniejszy. Podpisując go premier Chamberlain kierował się przeświadczeniem, że utrwalenie przyjaznych stosunków z Irlandią będzie bez porównania łatwiejsze do osiągnięcia przez zrzeczenie się tych portów, niż przez naleganie na utrzymanie praw traktatowych, uważanych przez Irlandczyków za obelżywe i krzywdzące. W związku z tego rodzaju oświadczeniami premiera w parlamencie, premier de Valera ze swej strony podkreślił w szeregu przemówień, że wolna Irlandia w chwili wspólnego niebezpieczeństwa będzie wobec W. Brytanii stroną przyjazną, podczas gdy Irlandia w niewoli mogła by być tylko wrogą. W parę dni po podpisaniu układu premier de Valera oświadczył ze specjalnym naciskiem, że terytorium Irlandii nie będzie nigdy użyte dla ataków przeciw W. Brytanii, potwierdzając w ten sposób wyraźnie słuszność realistycznego podejścia premiera Chamberlaina.

Wraz z przejściem portów przeszły rzecz prosta na Eire nowe dodatkowe ciężary związane z obroną terytoriów. Tym też tłumaczyć można daleko posuniętą ustępliwość okazaną przez stronę brytyjską przy negocjowaniu spraw zaległości finansowych. Układ

ten dotyczył sum należnych Wielkiej Brytanii z tytułu całego szeregu zobowiązań, które po skapitalizowaniu wynieść by miały blisko 100 milionów funtów. Rząd brytyjski zgodził się jednak na ograniczenie ich do wysokości 10 milionów funtów płatnych do dnia 30 listopada br. Poza tym rząd irlandzki zobowiązał się do płacenia rocznie 250 tysięcy funtów tytułem zwrotu strat poniesionych przez szkody wyrządzone własności obywateli brytyjskich.

Trzeci wreszcie układ — porozumienie handlowe — położył kres paroletniej wojnie celnej.

Pomyślne zakończenie długotrwałych, prowadzonych na różnych polach konfliktów — przyjęte zostało przez całą niemal opinię angielską — nie wyłączając opozycji — z dużym zadowoleniem. Opinia ta zrozumiała bowiem istotne, głębokie znaczenie, jakie posiada dla Anglii normalizacja stosunków z Irlandią, umożliwiająca dalszą coraz bardziej przyjazną współpracę.

Po dojściu w ciągu kwietnia wojsk narodowych do morza i przerwaniu w ten sposób połączenia Walencji z Barceloną i rozdzieleniu czerwonej Hiszpanii na dwie części, punkt ciężkości działań wojennych nacierającej armii narodowej przesunął się w okolice Teruelu, t. j. rejonu, w którym wojska narodowe najbardziej zbliżyły się do Walencji. W pierwszych dniach maja toczyły się zacięte walki o zdobycie ważnego punktu węzłowego Allepuz, który dostał się w ręce wojsk narodowych w dn. 13 maja. W tymże czasie wojska gen. Franco osiągnęły poważne sukcesy na odcinkach frontu położonych bliżej morza. Wreszcie dzięki zdobyciu 17 maja pozycji pod Mosouerula cała południowa linia frontu armii narodowej pod Teruelem została skrócona ze 160 do 80 klm. Akcja na tym froncie miała na celu z jednej strony zabezpieczenie wojskom narodowym świeżo zdobytego dostępu do morza, z drugiej strony prawdopodobnie przygotowanie do dalszej akcji wypadowej w kierunku Walencji, od której wojska te znalazły się z końcem maja w odległości niecałych 100 klm.

Na froncie katalońskim wojska czerwone przeprowadzały próby szeregu kontrataków, które jednak zostały odparte z dużymi dla nich stratami.

Tak więc w ciągu maja wojska narodowe nie tylko umocniły wielkie zdobycze kwietniowe, lecz ponadto posunęły się na szeregu, bardzo trudnych zresztą terenowo odcinków wydatnie naprzód.

Dnia 26 maja podkomitet nieinterwencji przyjął wreszcie projekt dotyczący wycofania ochotników z Hiszpanii, przywrócenia kontroli lądowej i wzmocnienia systemu obserwacji na morzu. Projekt został uchwalony jednomyślnie z wyjątkiem głosu przedstawiciela sowieckiego. Wycofywanie ochotników ma się odbywać w 3-ch kategoriach broni: armii lądowej, flocie, lotnictwie, oraz spośród agentów cywilnych. Po wycofaniu 10.000 kombatantów zagranicznych po stronie, która posiadać będzie mniejszą liczbę ochotników cudzoziemskich i odpowiedniej stosunkowo liczbie ochotników po drugiej stronie — nastąpi przyznanie stronie gen. Franco praw kombatantów. Poza tym zdecydowano przywrócenie kontroli lądowej na granicy francusko-hiszpańskiej i hiszpańsko-portugalskiej oraz wzmocnienie systemu obserwacji na morzu. Po mianowaniu odpowiednich komisji udadzą się one jedna do Hiszpanii czerwonej, druga do narodowej celem dokonania obliczenia cyfry ochotników cudzoziemskich, po czym utworzą wspólną komisję, która zdecyduje, w jakim stosunku ma być dokonane wycofanie.

W ten sposób po kilkumiesięcznych obradach, prowadzonych niekiedy bardziej energicznie, niekiedy zaś bardziej ospale — sprawa wycofania ochotników została ostatecznie postanowiona przez komitet nieinterwencji. Postanowiona zresztą została w momencie, kiedy wynik wojny domowej w Hiszpanii nie przedstawia już żadnej wątpliwości.

W połowie maja nastąpiła zmiana gabinetu na Węgrzech. Rząd premiera Daranyi znalazł się w dość trudnej sytuacji na skutek przede wszystkim agitacji prawicowo-radykalnej, która od chwili Anschlussu ożywiła bardzo swą działalność. Z jednej strony zarzucano premierowi brak silnej ręki w tłumieniu godzącej w konstytucję agitacji prawicowej, z drugiej zaś brak silnej ręki w przeprowadzeniu reform mających na celu poprawienie bytu szerokich mas i walkę z preponderancją elementu żydowskiego w życiu gospodarczym kraju. Położenie rządu skomplikowało się dalej sprawą żydowską, którą zresztą rząd postawił na porządku dziennym życia publicznego przez wniesienie ustaw antyżydowskich, a także mnożącymi się objawami trudności ekonomicznych, stojących także w pewnym stopniu w związku ze sprawą żydowską.

Stanowisko premiera powierzył Regent dotychczasowemu ministrowi gospodarki narodowej i b. prezesowi banku narodowego Imredy, wybitnemu specjalście w zakresie spraw ekonomicznych i finansowych. Ponadto nastąpiła zmiana na stanowisku ministra Honwedów oraz ministra spraw wewnętrznych. Zastąpienie premiera Daranyi ministrem Imredy nie oznacza radykalnej zmiany kierunku rządowego. W połączeniu jednak ze zmianami w ministerstwie wojny i spraw wewnętrznych oznacza to pewne przesunięcie na prawo, a więc wzmocnienie kursu nacjonalistycznego i antyżydowskiego, bez głębokich jednak reform socjalnych.

Rozwój sytuacji na Węgrzech spoczywa w dalszym ciągu całkowicie w ręku Regenta, który cieszy się niezachwianym autorytetem w społeczeństwie i w armii i jest decydującym elementem w polityce wewnętrznej.

Dnia 14 maja premier Imredy złożył w Parlamencie programową deklarację rządową. W polityce węgierskiej — mówił on — nie zaszły w ostatnich czasach żadne zmiany. Polityka ta może być scharakteryzowana jako aktywna polityka pokoju, dążąca do umocnienia dobrych stosunków z przyjaciółmi oraz do odprężenia z tymi,

którzy dotąd nie mogli być nazwani przyjaciółmi. Przyjaźń węgiersko-włoska istnieje i będzie coraz mocniejsza. Także przyjaźń węgiersko-niemiecka, mimo zmienionych stosunków pozostanie bez zmian i będzie się nadal rozwijała. Z Polską łączy Węgry głęboka i oparta na najszczerzych uczuciach obu narodów przyjaźń. Anglia ze swej strony okazuje coraz więcej zainteresowania i zrozumienia dla wszystkich tych zagadnień, które dotyczą słusznego uregulowania stosunków w Europie środkowej. Jeśli chodzi o rokowania z Jugosławią, Rumunią i Czechosłowacją, zdążające do unormowania wzajemnych stosunków i poprawy losu ludności węgierskiej w tych państwach, to rząd węgierski okazał jaknajdalej idącą cierpliwość. Rząd ten nie traci nadziei, że uda się stworzyć w basenie naddunajskim sytuację, która umożliwi normalny rozwój narodów, a później ewentualnie również nawiązanie między nimi przyjaznych stosunków.

W dziedzinie polityki wewnętrznej naczelnym zadaniem rządu będzie wykonanie programu inwestycyjnego, mającego na celu przede wszystkim dobrojenie. Dla zapewnienia porządku wewnętrznego działalność wszelkich konspiracyjnych organizacji musi być ukrócona. Odnosi się to nie tylko do agitacji komunistycznej, ale także do organizacji ekstremistyczno-prawicowych. W tej dziedzinie rząd przedłożył parlamentowi odpowiednie projekty ustawodawcze.

Między 9 a 12 maja bawili w Belgradzie z oficjalną wizytą premier turecki Djelal Bayara i ministra Tewfik Rusztu Aras. Istotnym powodem przyjazdu tureckich mężów stanu do Jugosławii była niewątpliwie chęć nawiązania osobistych stosunków przez nowego premiera tureckiego z rządami krajów Ententy bałkańskiej, ale także — może nawet w głównej mierze — tendencja rozbrojenia ewentualnych negatywnych refleksów, jakie mogłyby wywołać w Belgradzie zacieśniające się stosunki turecko-greckie, uświęcone nie dawno podpisaniem w Atenach nowego paktu między obu państwami.

Od kwietnia 1937 r., gdy zawarty został w Belgradzie buł-

garsko-jugosłowiański pakt wieczystej przyjaźni, Turcja i Grecja zaczęły wyraźnie obawiać się — wobec uzyskania przez Bułgarię wolniejszych rąk od Zachodu — iż główny wysiłek rewizjonizmu bułgarskiego będzie obrócony przeciwko ich stanowi posiadania. Stąd zacieśnianie stosunków między obu państwami, czego dodatkowym ważnym powodem była również obawa przed ew. starciem na wschodniej połaci morza Śródziemnego między Włochami a W. Brytanią. Obecnie po wyrównaniu stosunków włosko-angielskich, co skłoniło Włochy do spełnienia gorącego życzenia Turcji przystąpienia do umowy o cieśninach, podpisanej w Montreux — to niebezpieczeństwo w znacznej mierze przestaje istnieć. Pozostał jednak straszak wzmocnienia się solidarności 2-ch państw słowiańskich półwyspu bałkańskiego i związana z tym tendencja zwarcia wspólnych sił turecko-greckich dla przeciwstawienia się naporowi Bułgarii ku morzu Egejskiemu.

W ten sposób pakt bałkański przez wszystkich partnerów głoszony za platformę współpracy nabiera powoli nowego kształtu i podlega działaniu 2-ch wyraźnych tendencji: jednej głoszonej przez Jugosławię: wspólnej obrony wszystkich ludów bałkańskich; drugiej zaś zrodzonej z niedowierzania w stosunku do Bułgarii i starającej się odtworzyć pakt w początkowej jego antybułgarskiej formie. Ta druga tendencja z natury rzeczy jest wyznawana przez Turcję i Grecję, co ostatecznie wyczerpało ich konflikt historyczny i zespoliło je chwilowo we wspólnej akcji dyplomatycznej.

Drogę powrotną odbyli ministrowie tureccy przez Sofię, gdzie zatrzymali się kilka godzin i odbyli rozmowę z premierem Kiosseiwanowem. Fakt uwzględnienia Sofii w drodze powrotnej i zatrzymania się tam stanowił gest w stronę Bułgarii i miał niewątpliwie przede wszystkim na celu rozproszenie ewentualnej nieufności bułgarskiej co do celów wizyty tureckiej w Belgradzie, jak też podkreślenie przyjaznych tendencji ze strony Turcji w stosunku do Bułgarii.

Po przeprowadzeniu reorganizacji armii japońskiej w Chinach dowództwo japońskie przystąpiło do

realizacji zasadniczego zadania militarne, wymagającego rozwiązania przed przystąpieniem do głębszego wewnątrz-politycznego organizowania terenów okupowanych w Chinach, t. j. do połączenia okupowanych prowincji północnych z obszarem szanghajsko-nankińskim. Zadanie polegało w tym wypadku na szybkim równoczesnym uderzeniu armii północnej i południowej celem połączenia się tych armii, oraz na odcięciu możliwie wielkiej części armii chińskiej, której zniszczenie pozbawiłoby rząd Czang-Kaj-Czeka poważnej części jego zorganizowanych i wyszkolonych efektywów.

Pierwszą część zadania osiągnęli Japończycy po zdobyciu Suchow, gdzie połączyły się ich obie armie. Jeśli chodzi o drugą część zadania, to udało się wojskom japońskim przeciąć w kilku punktach na zachód od Suchow tak zw. kolej lunghajską, będącą jedyną linią kolejową umożliwiającą armii chińskiej wycofanie się na Zachód i uniknięcie ostatecznego okrążenia. Niemniej jednak sytuacja z końcem maja przedstawiała się jeszcze nie zupełnie zdecydowanie jeśli chodzi o kwestię odcięcia wojsk chińskich, które dokonywały wielkich wysiłków, ażeby wyostać się z kleszczy japońskich.

Ostateczny wynik bitwy lunghajskiej posiadać będzie zasadnicze znaczenie dla kształtowania się dalszej sytuacji militarnej japońskiej w Chinach.

Dnia 26 maja nastąpiła rekonstrukcja gabinetu japońskiego. Ustąpił minister spraw zagranicznych Hirota, na jego zaś miejsce został mianowany gen. Ugaki b. minister wojny i gubernator generalny Korei. Inny z b. ministrów wojny, gen. Araki objął tekę ministra oświaty. Ministrem finansów oraz przemysłu i handlu został b. gubernator banku japońskiego Ikeda.

Spodziewać się należy, że po rekonstrukcji gabinetu księcia Konoe Japonia przyspieszy tempo realizacji swych zamierzeń w Chinach, zwiększając przede wszystkim efektywy. Poza tym rekonstrukcja posiadać będzie niewątpliwie poważne znaczenie również i w dziedzinie stosunków japońsko-sowieckich.

Przypuszczać należy, że rząd ten zupełnie niezależnie oraz równoległe z konfliktem chińskim będzie prowadził stanowczą politykę w kierunku przeprowadzenia w stosunku do ZSRR zasadniczych postulatów japońskich, które przez stronę sowiecką bądź były odkładane, bądź niewykonane. Chodziłoby tu w pierwszym rzędzie o sprawę konwencji o rybołówstwie, zagadnienie umożliwienia wykonywania naftowych koncesji japońskich na Sachalinie oraz załatwienie szeregu drobniejszych nieporozumień. Tego rodzaju postawa rządu japońskiego obciąży bez wątpienia jeszcze silniej sytuację Związku Sowieckiego na Dalekim Wschodzie, co z kolei nie może pozostać bez wpływu na ich swobodę ruchów na odcinku europejskim.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W Z. S. R. R.

Pozornie natężenie teroru w Sowietach zmalało w ostatnich paru miesiącach. W każdym razie rząd sowiecki stara się o wytworzenie takiego wrażenia, aby w oczach opinii światowej stworzyć pozory stabilizowania się stosunków wewnętrznych, celem poprawienia fatalnego wrażenia, które zagranicą zrobiły poprzednie wielkie i krwawe procesy polityczne. W rzeczywistości jednak fala rugów i zmian personalnych bynajmniej nie opadła całkowicie, gdyż teror w stosunku do sowieckiego aparatu wykonawczego trwa nadal, ale jest on możliwie maskowany i tylko skrupulatne badanie personalii uwiadcza coraz to nowe nazwiska na poszczególnych szczeblach hierarchii sowieckiej.

Za asumpt do nowych zmian posłuży zadekretowane przez Stalina w kwietniu bież. roku nowe wybory władz partyjnych. Na wiosnę roku zeszłego po znanym plenarnym posiedzeniu Centralnego Komitetu Partii, na którym Stalin zaatakował ostro aparat partyjny z powodu zbyt małej zaangażowania się w sprawy gospodarcze i jego zbyt małej czujności na odcinku politycznym, przeprowadzone były generalne wybory wszystkich władz partyjnych na podstawie nowo-uchwalonego regulaminu partii komunistycznej. Wybory te dokonane pod hasłem usunięcia wszystkich elementów niepewnych i politycznie zbyt mało czujnych, dały generalne odnowienie partyjnych władz wykonawczych. W myśl regulaminu kadencja nowowybranych władz miała trwać dwa lata. Najwidoczniej jednak wysunięte wówczas do aktywnej pracy w partii młodsze pokolenie okazało się również zbyt mało pewne dla Stalina i nie potrafiło wywiązać się dostatecznie z powierzanych zadań, gdyż po niespełna roku urzędowania otrzymało votum nieufności w postaci zarządzenia nowych generalnych wyborów. Rezultaty ich świadczą najwyraźniej, że nie chodziło o czczą formalność, lecz nastąpiło ponowne gruntowne odnowienie całego t. zw. aktywu partyjnego. Jako przykład można zacytować, że w Leningradzie w wyniku wyborów weszło do władz partyjnych na wszystkich szczeblach około 80% nowych ludzi, co w sumie dało usunięcie około 5.000 dotych-

czasowych działaczy partyjnych. Również i w innych okręgach, a zwłaszcza na Ukrainie i wogóle w republikach narodowościowych, zmiany w aparacie na podstawie nowych wyborów są ogromne. Przy tej okazji Stalin usunął również szereg kierowniczych dygnitarzy partyjnych na prowincji, jak m. in. szefa Partii Komunistycznej Białorusi Wołkowa, długoletniego kierownika organizacji partyjnych w Kazakstanie Mirzोजना itd. Wspomnianej już organizacji leningradzkiej biuro partyjne zostało tak gruntownie zmienione, że poza kierownikiem, którym jest jeden z najbliższych Stalinowi działaczy — Zdanow, z poprzednich członków nie pozostał ani jeden. Między innymi spotkała tam niełaska jednego z najstarszych miejscowych działaczy partyjnych, zasłużonego w walce z lewą i prawą opozycją Pozerna, który ostatnio zajmował stanowisko prowincjonalnego prokuratora, a więc był główną sprężyną ostatnich aresztów na tamtejszym terenie.

Charakterystyczne dla obecnej polityki Stalina wyzbywanie się wszystkich starych bolszewików, kontynuowane jest nadal w całej konsekwencji. Przed miesiącem znikł z widowni politycznej i według wszelkiego prawdopodobieństwa został aresztowany Stanisław Kosior, długoletni kierownik Ukraińskiej Partii Komunistycznej, a od stycznia tego roku zastępca premiera Z. S. S. R. i prezes Komisji Kontroli Sowieckiej. Usunięcie działacza, który od 10 lat jest członkiem Politbiura, w normalnych warunkach byłoby pierwszorzędną sensacją, wymagającą usprawiedliwiającego komentarza ze strony władz naczelnych. Przy obecnej jednak tendencji tuszowania teroru wewnątrzpartyjnego nie ukazał się nawet najmniejszy komunikat sygnalizujący tak ważną zmianę w najwyższym organie partyjnym. Zdecydowanie jest w niełase, chociaż przebywa jeszcze na wolności, Grzegorz Piotrowski, który od czasów istnienia sowieckiej Republiki Ukraińskiej był jej przewodniczącym a ex re tego również i zastępcą sowieckiego „Prezydenta“ Kalinina. Piotrowski jest również od szeregu lat kandydatem do Politbiura. Wreszcie w kwietniu aresztowano i trzeciego członka najwyższego organu partyjnego, kandydata Politbiura Eiche, który przed paru miesiącami objął stanowisko Komisarza Rolnictwa. Zważywszy, że w tak krótkim czasie nie mógł on zaważyć na pracach tego Komisariatu, najwidoczniej dymisja ta jest pro prostu częścią celowej akcji usuwania pod byle jakim pozorem wszystkich, specjalnie silnie nie związanych ze Stalinem, przedstawicieli starej gwardii bolszewickiej. W danym wypadku jako pozór posłużyło oskarżenie o zdradę stanu na rzecz Łotyszów i powiązanie Eiche ze sprawą, sygnalizowanego już w jednej z poprzednich Kronik, aresztowania grupy czołowych komunistów pochodzenia łotewskiego.

Pogłoski, które obieły niedawno prasę o usunięciu drugiego zastępcy premiera Z. S. R. R. — Czubara, okazały się przedwczesne. Szereg jednak zewnętrznych objawów wskazuje, że sytuacja jego jest jednak zachwiana. To samo odnosi się i do słynnego marszałka Budiennego, który, po dłuższej nieobecności, dowodził znowu rewią pierwszomajową, lecz którego portrety usunięte zostały ze wszystkich miejsc publicznych, co jest najlepszym dowodem zmierzchu kariery. Również wersje o usunięciu głośnego szefa Kominternu Dimitrowa chwilowo nie potwierdzają się, chociaż w moskiewskich sferach politycznych liczą się nadal z możliwością jego usunięcia w związku z nowymi niepowodzeniami polityki frontów ludowych Trzeciej Międzynarodówki. Natomiast potwierdziły się pogłoski o usunięciu długoletniego szefa wydziału propagandy Centralnego Komitetu Partii Steckiego, który w ostatnim dziesięcioleciu nadawał ton i cenzurował ideologię partyjną. Znikł również definitywnie marszałek Jegorow, który zabawił jedynie czas krótki na Zakaukaziu po dymisji ze stanowiska I-go zastępcy Komisarza Obrony.

Silne natężenie czystki trwa nadal w wojsku, gdzie masowo usuwani są wszyscy starzy wyżsi dowódcy oraz resztki dawnego aparatu komisarzy politycznych, pochodzących jeszcze z czasów Gamarnika, b. szefa zarządu politycznego Czerwonej Armii. Nawet na odcinku aparatu Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych (G. P. U.) nie można stwierdzić stabilizacji personalnej. Ostatnio został usunięty, a rzekomo nawet aresztowany pod zarzutem kontaktu z wywiadem polskim I-szy zastępca Jeżowa — Żakowski, który właśnie się włączył przeprowadzeniem licznych procesów przeciwko agentom obcych wywiadów i którego broszurki i przemówienia w tej materii były do niedawna popularyzowane w całym Związku Sowieckim jako podstawowe vade mecum obywatela sowieckiego w dziedzinie ochrony przed szpiegami wrogich wywiadów. Przymuszałnie w związku ze sprawą Żakowskiego stoi również usunięcie szefa G. P. U. na Ukrainie Leplewskiego oraz szefa G. P. U. na Białej Rusi Bermana, którzy należeli również do najbardziej starych i zasłużonych działaczy sowieckiej policji politycznej.

Wciąż trwające wstrząsy w dziedzinie personalnej odbijają się nadal najbardziej ujawnie na sowieckim życiu gospodarczym. Ogólne rezultaty pierwszego półrocza pracy przemysłu sowieckiego wypadły bezwzględnie ujawnie. Pomimo nawet, że tegoroczne plany produkcji zostały ułożone znacznie ostrożniej, a nie na wyrost jak dotychczas, to jednak we wszystkich podstawowych gałęziach nie zostały one wykonane. Władze sowieckie biją z tego powodu na alarm i starają się mobilizować wszystkie siły dla ratowania najbar-

dziej zagrożonych odcinków. Tak było w tym roku z węglem i naftą, których produkcja w wyniku ostrych zarządzeń dała chwilowo pewną poprawę. Lecz po pewnym okresie galwanizacji podstawowe przyczyny niedomagań znów biorą górę i sztucznie wyśrubowane cyfry wydajności ponownie zaczynają opadać. W związku z takimi kampaniami szturmowymi stoi powołanie na Komisarza Kolei Łazarza Kaganowicza, który przy tym zachował stanowisko Komisarza Przemysłu Ciężkiego. Znana energia i bezwzględność Kaganowicza steroryzowała kolejarzy, którzy w obawie przed represjami przeszli do wręcz rabunkowej eksploatacji sieci sowieckich kolei żelaznych. Dlatego też zgodna opinia specjalistów stwierdza, że już w najbliższych miesiącach kolejnictwo sowieckie powróci do poprzedniego stanu kryzysowego.

Równocześnie z powołaniem Kaganowicza na Komisarza Komunikacji lądowej nastąpiło usunięcie Komisarza Marynarki Rzeczej Pachomowa, krytykowanego już bardzo ostro na pierwszej sesji Parlamentu sowieckiego w styczniu br. Następcą jego został Jeżow, zachowując również urząd Komisarza Spraw Wewnętrznych. W związku z podwójnymi funkcjami tych dwóch czołowych działaczy reżimu stalinowskiego, wprowadzono w kierowanych przez nich Komisariatach ponownie system władz kolegialnych, co skasowane było przed paru laty jako sprzeczne z zasadą indywidualnego kierownictwa. Powrót do systemu kolegiального jest w tym wypadku raczej wyjątkowy i ma ułatwić przeciążonym rozlicznymi funkcjami dygnitarzom prowadzenie tych niezmiernie ważnych Komisariatów gospodarczych.

W ostatnich tygodniach prasa sowiecka podjęła bardzo ostre ataki na prace Komisariatów Lekkiego Przemysłu i Handlu Wewnętrznego. Okazuje się, że w tych działach usunięto wszystkich dyrektorów departamentów pod formalnym zarzutem sabotażu i szkodnictwa. Stoi to przypuszczalnie w związku z ciągle fatalnym stanem zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby, co powoduje ogólne niezadowolenie, zwłaszcza w sferach robotniczych. Rzecz prosta, że usunięcie zarządzającego personelu nie będzie w stanie zaradzić brakom wpływającym z samej istoty gospodarki sowieckiej, a powołanie na opróżnione stanowiska nowych i w większej części zupełnie nieprzygotowanych ludzi raczej utrudni jedynie pracę i spowodować będzie konieczność nowych i nie mających końca represyj.

Szukanie środków zaradczych przeciwko napotykanym na odcinku wewnętrznym trudnościom przez reformowanie i reorganizowanie urzędów i administracji, trwa nadal. W omawianych miesi-

cach nastąpiły nowe zmiany w podziale administracyjnym Z. S. S. R., chociaż zdawało się, że sprawa ta została już definitywnie załatwiona na styczniowej sesji Rady Najwyższej Z. S. R. R. Tak więc wydzielono z prowincji leningradzkiej okręg murmański i stworzono z niej samodzielną prowincję. Na Ukrainie rozbito dotychczasowy obwód doniecki na dwie prowincje stalingradzką i woroszyłowgradzką. Również w Kazakstanie podwojono dotychczasową ilość prowincji. I w tej dziedzinie więc trwa nadal stan ciągłych zmian i szukania nowych form organizacyjnych.

Po grudniowych wyborach do Rady Najwyższej Z. S. R. R., nastąpiły w czerwcu wybory do rad zwierzchnich republik związkowych. W dniu 12 czerwca przeprowadzone zostały wybory w Gruzji i Armenii, dn. 24 czerwca — w Uzbekistanie, Tadżikistanie, Azarbejdżanie, Turkmenii, Kazakstanie i Kirgizji, a 26 czerwca na Ukrainie, Białorusi i w Federacji rosyjskiej. Wszystkie wybory te nie przedstawiały już najmniejszego politycznego znaczenia. Wyniki ich ponownie potwierdziły sprawne funkcjonowanie aparatu administracyjnego, który potrafił wyśrubować cyfry frekwencji wyborczej do z górą 99%. Zasady wyborów były analogiczne do kampanii grudniowej, a więc wszędzie figurował jeden kandydat, występujący pod szyldem bloku komunistów z bezpartyjnymi.

Charakterystyczną nutą ostatniej kampanii wyborczej było coraz wzmagające się gloryfikowanie narodu rosyjskiego i rosyjskości wogóle. W propagandzie wyborczej naród rosyjski przedstawiany był w roli starszego brata plemion zamieszkujących obszar Z. S. S. R., które zwracają się ku niemu z wyrazami szczerzej wdzięczności i oddania. W wielkiej mowie wyborczej w Kijowie kierownik partii komunistycznej Ukrainy Rosjanin Chruszczow tłumaczył, że jedynie w łączności z Rosją ma Ukraina możliwość dalszego rozwoju i rozkwitu. Twierdził, iż język rosyjski, w którym napisane są dzieła wielkich mistrzów komunizmu Lenina i Stalina, musi być znany każdemu obywatelowi sowieckiemu, aby mógł czerpać prawdę u źródeł. Jednocześnie prowadzona jest usilna akcja rusyfikacji szkolnictwa we wszystkich krajach narodowościowych, a to właśnie pod pozorem konieczności znajomości powszechnej języka rosyjskiego. Masowo są usuwani nauczyciele nie władający dość dobrze tym językiem. Prasa sowiecka przepełniona jest atakami na Komisariaty Ludowe Oświaty republik narodowościowych, które rzekomo z powodu opanowania przez elementy narodowo-opozycyjne albo wręcz wrogie i szpiegowskie, utrudniają szerzenie się nauczania o wielkości i kulturalnej przewadze elementu rosyjskiego.

Najbardziej sensacyjnym wynikiem przeprowadzonych w czerw-

cu wyborów było uzewnętrznienie się masowego zmniejszenia ilości wyborców. Na całym terytorium Z. S. S. R. w ciągu pół roku od wyborów ostatnich ilość wyborców, przy tych samych kryteriach, zmniejszyła się o 470.000, chociaż uwzględniając normalny przyrost, winna się była zwiększyć conajmniej o kilkaset tysięcy. Nasuwa to podejrzenie, że po pierwszych wyborach, które wykazały, że jest jednak w Z. S. R. R. kilkaset tysięcy obywateli mających odwagę głosowania przeciwko oficjalnym kandydatom, władze przystąpiły per fas et nefas do aresztowań tych opornych. W najlepszym razie mamy tu przejaw fałszerstwa wyborczego, w którym władze lokalne, chcąc wykazać się prawie 100% wynikami wyborów, tendencyjnie, dla uzyskania tak olbrzymich wyników, podały niższą cyfrę uprawnionych do głosowania.

Na odcinku wiejskim wstrząsy polityczne ostatniego roku odbiły się znacznie mniej ujemnie niż w dziedzinie przemysłowej. Wynika to z tego, iż nie tak trudno było zastąpić kadry prowincjonalnej administracji wiejskiej, która nie wymaga większego przygotowania fachowego. Poza tym na tym odcinku łatwiej jest rządowi sowieckiemu uzyskać pewne odprężenie, kosztem stosunkowo niedużym.

Sygnalizowane w poprzednich Kronikach wzmożone dążenie władz sowieckich do pozyskania mas wiejskich i wytworzenia bardziej przychylnych nastrojów wśród rzesz skolektyzowanych, znalazło w ostatnich miesiącach ponownie wyraz w wydanych nowych zarządzeniach, zmierzających do ukrócenia samowoli aparatu administracyjnego, przejawiającej się coraz częściej w stosunku do kolektywów rolnych. Sytuacja chłopów, wtłoczonych przemocą w ramy ustroju kolektywnego, jest tym trudniejsza, że obok posuniętego do krańcowych granic wyzysku, stosowanego przez państwo, są oni zdani całkowicie na łaskę aparatu biurokratycznego, który potęguje ten wyzysk na własną rękę, nadużywając władzy i gwałcąc przepisy mające w zasadzie regulować życie w Kołchozach.

Do bardziej jaskrawych przejawów gwałcenia praw włościan skolektyzowanych należy zaliczyć przede wszystkim dowolne obniżanie przez zarządy kołchozów stawek wynagradzania za prace oraz wykluczanie członków częstokroć za mało istotne przekroczenia z pominięciem obowiązujących w tym względzie przepisów. O tym jak opieszale postępuje regulowanie rachunków za prace w kolektywach rolnych świadczy chociażby fakt, że do kwietnia zaledwie połowa kołchozów uiściła całkowitą należność swoim członkom za rok ubiegły. Reszta gospodarstw poprzestała jedynie na wydaniu zaliczek w naturze i ew. w gotówce, odkładając ostateczne uregulowanie należności na czas nieokreślony. W rezultacie kolektywnicy po prze-

pracowaniu całego roku nie wiedzą ile wyniosą ich zarobki, tym bardziej, że w licznych wypadkach zarządy kołchozów nie poczuwają się do obowiązku uiszczania przyrzeczonych dopłat poza wydanymi zaliczkami.

Zawiły i wysoce biurokratyczny system prowadzenia gospodarki w kolektywie utrudnia kontrolę administracji i stwarza szerokie pole do nadużyć. W wyniku tego fundusze przeznaczone na wynagrodzenie za pracę ulegają często roztrwonieniu i są z reguły mniejsze, aniżeli pozwalają na to faktyczne dochody poszczególnych gospodarstw. Szafowanie groszem publicznym na różnego rodzaju, często nie produkcyjne, inwestycje odbywa się najczęściej kosztem tych właśnie funduszy ze szkodą dla członków kołchozów, nie mających w praktyce żadnego wpływu na ustalanie podziału zysków osiągniętych we wspólnym gospodarstwie.

Stan ten wywołuje rozgorzenie wśród ludności wiejskiej i pogłębia jej negatywny stosunek do instytucji kolektywów. Nie mając możliwości przeciwstawienia się wyzyskowi ze strony państwa i jego aparatu w sposób bardziej aktywny, masy chłopskie bronią się przed nim ucieczką od pracy w kołchozach i poszukiwaniem zarobku w przemyśle, chałupnictwie oraz na wszelkiego rodzaju robotach publicznych. Ucieczka ta przybrała w ostatnich czasach charakter masowy tak, iż w rezultacie kołchozy zostały w znacznym stopniu pozbawione siły roboczej i są obecnie zmuszone uzupełniać ją drogą najmu, co stoi w sprzeczności ze statutami i zasadą kolektywów, mających opierać się wyłącznie na solidarnej pracy swoich członków. Na uwagę zasługuje zwłaszcza nadmierny odpływ ze wsi młodzieży, która nie znajduje możliwości stworzenia sobie znośnej egzystencji w kołchozach, a z drugiej strony zwabiona perspektywą łatwiejszego życia w miastach, wykazuje żywiołowy pęd do zdobywania jakiegokolwiek wykształcenia zawodowego i urzędzenia się w przemyśle, względnie w innych instytucjach państwowych, potrzebujących stale młodych kadr fachowych.

Pragnąc przeciwdziałać temu zjawisku, które zaciążyło na rozwoju gospodarki kolektywnej w sposób fatalny, władze usiłowały zapobiec ucieczce rąk robotniczych z kolektywów początkowo w drodze ścigania samowolnych opuszczeń kołchozów w poszukiwaniu innego zajęcia, a gdy to jednak nie dało pozytywnych wyników, poczęły stosować jednocześnie środki zachęcające rolników do pozostawiania w kołchozach drogą poprawy w nich bytu przez podniesienie płac zarobkowych, czego wyrazem było obserwowane powszechnie w roku ubiegłym zwiększenie wynagrodzenia za pracę oraz przez zastosowanie szeregu ulg podatkowych, omówionych w poprzednich Kronikach.

Dalszym pogłębieniem powyższej polityki władz sowieckich, którą można scharakteryzować określeniem „frontem do wsi“, są dekrety biorące w obronę kolektywników przed nadużyciami ze strony zbiurokratyzowanej administracji, posuwającej się zbyt daleko w stosowaniu rozmaitych rygorów oraz samowolnym dysponowaniu mieniem gromadzkim.

Dekret z dn. 19 kwietnia o podziale dochodów w kołchozach, piętnuje dotychczasowy stosunek administracji do sprawy wynagradzania członków kołchozów za prace oraz nieprawne przeznaczanie płac zarobkowych na różnego rodzaju wydatki inwestycyjne. Odnosi się to głównie do wynagrodzenia pracowników w gotówce, które było dotychczas dowolnie redukowane do minimum wskutek rozmaitych niedozwolonych machinacji, a często zupełnie pomijane tak, iż za pracodnie wymierzano zapłatę jedynie w formie naturalnej.

Według nowych przepisów nie mniej jak 60—70% dochodów gotówkowych, ma być przeznaczane do podziału pomiędzy członków, tytułem wynagrodzenia za prace, wydatki zaś inwestycyjne nie mogą przekraczać 10% tych dochodów. Wobec nadużywania w kołchozach pracy najemnej, dekret nakazuje jak najdalej idące jej ograniczenie i dopuszcza korzystanie z najmu jedynie w drodze wyjątku i tylko za zgodą ogólnego zgromadzenia zainteresowanych członków. Podobne ograniczenia dotyczą również operacyj kredytowych, na które zarządy kołchozów muszą uzyskać aprobatę ogólnego zgromadzenia. Wzmocniono także działalność komisji rewizyjnej i zwiększono odpowiedzialność za niestosowanie się do obowiązującego kolektywy regulaminu.

Drugi dekret z tej samej daty zakazuje stosowania czystek w kolektywach i usuwania z nich członków rodzin zatrudnionych czasowo lub stale w przedsiębiorstwach państwowych. Ograniczono również prawo zarządu kołchozów do stanowienia o wykluczaniu członków za rozmaite przewinienia, uzależniając to całkowicie od walnego zgromadzenia. Wobec nagromadzenia się nierozpatrzonej apelacji w sprawie skreśleń z udziału w kołchozach, wydano w parę dni później zarządzenie, na mocy którego wszystkie wnioski w powyższej sprawie mają być załatwione definitywnie do dnia 1 listopada br. i z uwzględnieniem nowych przepisów zawartych w ostatnim dekreście.

Zupełnie inaczej niż kołchozy zostały potraktowane nieliczne już dziś gospodarstwa indywidualne, w stosunku do których osobny dekret, również z końca kwietnia, wprowadził nowe obciążenia i ograniczenia. Zaznaczyć trzeba, że w obecnym stanie rzeczy gospodarze ci w znacznej części przestali pracować na roli, gdyż za-

równy stopa podatkowa jak wszelkiego rodzaju szykany ze strony władz miejscowych, pracę tę im uniemożliwiają. Tego typu włościanie trudnią się przeważnie dorywczym zarobkowaniem na robotach publicznych oraz w sąsiednich kołchozach i domenach rządowych, przy czym jeśli posiadają konie, zarobki te kalkulują się przeważnie lepiej aniżeli praca umiejscowiona w rolnym gospodarstwie indywidualnym lub w charakterze członka kolektywu. Ponieważ jest to element dość płynny i trudno uchwytny dla urzędów skarbowych, uchyla się często przed płaceniem podatków, których ściąganie w tych warunkach nie zawsze jest możliwe. Ażeby temu przeciwdziałać i zmusić resztki gospodarzy indywidualnych do wstępowania do kołchozów, wspomniany wyżej dekret ustanawia specjalny podatek od koni dla tej kategorii włościan oraz poleca właściwym urzędom pociągnięcie ich do bezwzględnej wypełniania wszelkich świadczeń na rzecz państwa.

Dekret ten świadczy wymownie o zaostrzeniu kursu wobec gospodarstw indywidualnych i ma najwidoczniej na celu ostateczną ich likwidację drogą uniemożliwienia egzystencji poza kolektywami. Wcielając resztki tych włościan do kołchozów władze mają również na widoku pozyskanie tą drogą dodatkowej ilości rąk roboczych w kolektywach, których dotkliwy brak daje się tam coraz bardziej we znaki.

Wymienione dekrety i zarządzenia mają niewątpliwie pewne znaczenie zarówno taktyczne jak gospodarcze i są wyrazem dążenia władz sowieckich do umocnienia ustroju kolektywnego oraz wywołania pewnego odprężenia w nastrojach wsi. Niemniej jednak nie wydaje się, ażeby mogły one wnieść jakąś większą zmianę w obecne stosunki wiejskie, ponieważ gruntowniejsze przestawienie ciężkiej machiny biurokratycznej, od której znużona ta w pierwszym rzędzie zależy, jest ogromnie trudne nawet przy środkach presji jakimi władze centralne dysponują. Rozbudowany do olbrzymich rozmiarów terenowy aparat administracyjny, zablokowany w partykularne klikki i zdeprawowany metodami rządzenia, przerostem władzy, oraz brakiem systematycznej kontroli, nie zawsze kieruje się prawami pisanyymi i pomimo ciężającej na nim odpowiedzialności wypacza z reguły idące z góry dyrektywy przez niewłaściwe, względnie zbyt opieszale, wcielanie ich w życie. Stąd też pochodzi większość procesów o t. zw. szkodnictwo, towarzyszących każdej zmianie kursu polityki władz na odcinku gospodarczym, które zresztą nie dają widocznych rezultatów. Należy więc przypuszczać, że i w danym wypadku kolektywizowane masy odczują dobrodziejstwa nowych zarządzeń w znacznie słabszym stopniu aniżeli liczą na to prawodawcy i że proces wyludniania

się kolchozów będzie postępować nadal, może tylko jedynie w nieco zmniejszonym tempie.

Tegoroczny stan siewów wiosennych w Z. S. R. R. obejmuje ogółem 90,8 milionów ha z czego przypada na kolektywy rolne 77,3 miliony, na domeny państwowe 7,5 miln., na gospodarstwa zagrodowe kolektywników 5,3 miln. a na gospodarstwa indywidualne 0,7 miln. ha. Ostatnia cyfra ta świadczy jak daleko posunął się już proces całkowitej likwidacji samodzielnych włościan.

Roboty polowe rozpoczęto w tym roku dość wcześnie i przy nagół sprzyjających warunkach atmosferycznych. Jeżeli chodzi o tempo siewów to początkowo trzymało się ono na poziomie zeszłorocznym, a ostatnie tygodnie kampanii dały nawet przebieg szybszy niż w latach poprzednich. Pomimo tego jednak tegoroczny okres siewów wiosennych trwał w poszczególnych strefach klimatycznych od 2-ch do 2-ch i pół mies., co z punktu widzenia wymagań agrotechniki jest zjawiskiem nienormalnym, typowym zresztą dla etatystycznej sowieckiej gospodarki rolnej.

Jedną z przyczyn powyższej rozwlekłości siewów, odbijającej się ujemnie na końcowym efekcie pracy, jest nie wykonanie planu orki jesiennej i przerzucenie znacznej części podstawowej uprawy mechanicznej na okres wiosenny. W jesieni r. ub. zaorano pod tegoroczne zasiewy jare około 51 miln. ha z czego wynika, że ponad 44% tych zasiewów przypada na orce wiosennej, która opóźnia znacznie ich wykonanie. Poza tym orka wiosenna przyczynia się do przesuszenia gleby i wpływa pośrednio na obniżenie plonów, zwłaszcza w okręgach stepowych.

Czynnikiem, który uniemożliwił wykonanie planu orki jesiennej i w dużym stopniu hamował postępy wiosennych robót siewnych, był spadek wydajności pracy taboru traktorowego. Trzeba przy tym zaznaczyć, że plan uzupełnienia tego taboru został w r. zeszłym wykonany tylko w 50%. Mianowicie z przewidzianej ilości 66.000 traktorów o łącznej mocy 1.800.000 KM. dostarczono rolnictwu tylko część tego sprzętu o łącznej mocy 934.000 KM. Zmniejszonemu dopływowi nowych maszyn towarzyszyło jednocześnie wycofanie z ruchu znacznej większej aniżeli wypada z urzędowej statystyki ilości maszyn starych, gdyż zużycie ich w warunkach sowieckich jest niepomiarne duże z powodu rabunkowej eksploatacji, nie fachowej obsługi i niestarannego obchodzenia się.

Jeżeli roboty siewne pomimo zmniejszonej wydajności taboru traktorowego przeciętnie biorąc przeszły sprawniej nawet niż w roku ubiegłym, to wyjaśnienia tego należy szukać przede wszystkim w

zwiększonej w stosunku do zeszłego roku zdolności roboczej żywego inwentarza pociągowego. Wprawdzie liczebność pogłowia końskiego nie wykazała w ciągu r. 1937 jakiegoś poważniejszego wzrostu, to jednak dzięki lepszemu zaopatrzeniu w paszę, w związku z zeszłorocznym urodzajem, konie robocze wyszły z ostatniej zimy na ogół w lepszym stanie aniżeli w roku ubiegłym i mogą być dziś wykorzystane o wiele szerzej i produktywniej. Poza tym do rezultatów siewów przyczyniło się w roku bież. pewne odprężenie w nastrojach włościanstwa, które z oporem i powoli lecz coraz bardziej przyzwyczajając się zaczyna do pracy w ramach ustroju kolektywnego.

Jeżeli chodzi o stan zasiewów ozimych, to jest on naogół nie gorszy niż w r. ub., a więc raczej dobry. Gorsze są natomiast zasiewy jare zwłaszcza w okręgach nadwołżańskich i w prowincjach Centralnej Azji, gdzie zaznaczył się niedostatek wilgoci przy wysokiej temperaturze powietrza. Ogólnie jednak, o ile nie zajdą komplikacje atmosferyczne w miesiącach letnich, zbiory tegoroczne zapowiadają się dla Sowietów pomyślnie i chociaż na pewno nie osiągną wysokich preliminowanych cyfr, to w każdym razie ustabilizują się raczej na zeszłorocznym poziomie, który był nietylko dostateczny dla pokrycia potrzeb wewnętrznych, lecz pozwalał nawet na eksport pewnych nadwyżek.

awo

SYTUACJA NA DALEKIM WSCHODZIE

BITWA O SUCZOU I KOLEJ LUNGHAJSKĄ ORAZ REKONSTRUKCJA GABINETU JAPOŃSKIEGO

Dowództwo chińskie po kwietniowych sukcesach swych wojsk nie przywiązywało większej wagi do zapowiedzi japońskiego ministra spraw wojskowych gen. Sugijamy wzmożenia działań wojennych w Chinach oraz do przybycia znaczniejszych posiłków japońskich z metropolii do Szanghaju.

Dzięki udatnemu manewrowi w południowym Szantungu, który ściągnął na siebie uwagę dowództwa chińskiego, zaabsorbowanego swym sukcesem pod Tajerczuangiem, nie zorientowało się ono w zamiarach dowództwa japońskiego, które przeprowadziło koncentryczne natarcie na Suczou z północy i z południa.

Zdobycie tak ważnych węzłów kolejowych jakimi są Suczou i Lanfeng znacznie zwiększyło ruchliwość wojsk japońskich w Chinach Północnych i Środkowych i doprowadziło do połączenia się armij japońskich północnej i południowej, działających na głównych chińskich liniach kolejowych.

1 maja został odwołany ze swego stanowiska dowódca floty japońskiej, operującej na wodach chińskich admirał Hasegawa, na jego zaś miejsce został mianowany wiceadmirał Oikawa, szef sztabu morskich sił lotniczych.

W początku maja dowództwo japońskie było zajęte likwidacją chińskiego ruchu partyzanckiego zarówno w rejonie Szanghaj — Hanczou jak i na północy, na linii Tjen-Tsin — Suczou oraz Pein — Hankau, gdzie partyzanci chińscy przerwali w paru miejscach połączenia kolejowe. Według obliczeń japońskich w Północnych Chinach na tyłach japońskich operowało około 60 tys. partyzantów, składających się przeważnie z elementów komunistycznych. W obszarze linii kolejowych, dzięki operacjom japońskim, komunistyczne oddziały partyzanckie zostały w początkach maja prawie całkowicie zlikwidowane.

3 maja na podstawie dekretu cesarskiego rząd japoński częściowo wprowadził w życie ustawę o mobilizacji narodowej. Dotyczy to artykułów ustawy, mówiących o wzmocnieniu kontroli państwowej nad życiem gospodarczym, celem osiągnięcia maksymalnego jego rozwoju w związku z wymogami obrony narodowej. Zarządzenia te przewidują gromadzenie zapasów niektórych artykułów, mobilizację przedsiębiorstw, rekwizycję zboża oraz wyszkolenie ludności.

Tegoż samego dnia rządy pekiński i nankiński przejęły komory celne w Czingwangtao, Tjen-Tsinie, Lungkou, Czenfu, Weihawi, Tsing-Tao i w Szanghaju. Według oficjalnych danych wpływy celne z powyższych komór wynoszą przeszło połowę całości chińskich dochodów celnych.

Polityczne zjednoczenie tymczasowych rządów chińskich w Pekinie i Nankinie zostanie poprzedzone przez zawarcie unii celnej.

6 maja nastąpiło ożywienie działań wojennych zarówno na froncie Suczou na południe od Wielkiego Kanału jak również w prow. Szansi, gdzie oddziały japońskie zadały klęskę VIII chińskiej armii komunistycznej.

10 maja japońskie okręty wojenne ostrzelały port Amoy, a władze japońskie zażądały aby cudzoziemcy opuścili miasto. Następnego dnia został wysadzony desant na wschodnim wybrzeżu wyspy Amoy pod przykryciem ognia z japońskich wojennych okrętów oraz przy współdziałaniu wodnosamolotów, które bombardowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych cofające się wojska chińskie. Część miasta Amoy spłonęła podpalona przez Chińczyków.

Okręty wojenne amerykańskie i brytyjskie otrzymały polecenie udania się do Amoy celem ochrony interesów europejskich i amerykańskich.

Zajęcie wyspy Amoy tłumaczone jest przez miarodajne czynniki japońskie względami strategicznymi. Wyspa ta była bazą dla armii kantońskiej i przechodziły przez tę wyspę duże transporty broni i amunicji dla Chin. Władze japońskie wydały zarządzenie aby ludność cywilna wyspy oraz interesy państw trzecich nie poniosły szkody. Amoy jest jednym z najstarszych traktatowych portów chińskich. Ludność jego wynosi 300 tys. Chińczyków i 40 tys. emigrantów z Formozy.

16 maja chińskie dowództwo uznało, że rejon Amoy nie może być skutecznie broniony i dało rozkaz wycofania się dalej od brzegu morza oraz utworzenia nowych linii obronnych.

Japońskie natarcie na Suczou rozpoczęło się dnia 15 maja po szeregu niepowodzeń jakie spotkały oddziały japońskie w kwietniu, głównie na odcinku pomiędzy Wielkim Kanałem a rzeką Żółtą.

Kwietniowej ofensywie chińskiej Japończycy w tym rejonie nie mogli skutecznie przeciwdziałać gdyż mieli stosunkowo słabe siły rozrzucone na rozległym froncie, a poza tym byli zaangażowani w uporczywych walkach w południowym Szansi.

Po nadejściu posiłków z metropolii i wzmocnieniu nimi zarówno grupy południowej jak i północnej, południowa grupa japońska przeszła do ofensywy okrążając jezioro Hung-Tse i wychodząc na skrzydło pierwszorzędnych oddziałów chińskich, unikając przez to frontalnego forsowania silnych pozycji chińskich na rzece Wei-Ho. Grupa ta doszła bez większych przeszkód do linii kolei lunghajskiej i przecięła ją około 50 km na wschód od m. Suczou.

W tym samym czasie japońskie oddziały północnej grupy uderzyły na całym swym froncie forsując Wielki Kanał na północny-zachód od jeziora Hanczu i silną kolumną uderzyły w kierunku Tangczan na linii lunghajskiej. Inne oddziały japońskie posuwając się wzdłuż brzegów jeziora Hanczau dotarły do m. Suczou bardzo silnie ufortyfikowanego przez Chińczyków.

Równocześnie samoloty japońskie dokonały szeregu raidów lotniczych, bombardując linię kolejową lunghajską oraz Suczou, przy czym jednego tylko dnia zrzucono ponad 500 bomb.

W połowie maja władze japońskie zwróciły się do przedstawicieli państw obcych w Szanghaju z prośbą o jaknajszybsze ewakuowanie swych obywateli z prowincyj Kiangsu, Honan i Anhwei. Obszary te, a przedewszystkim okolice położone wzdłuż kolei Pekin — Hankou, Tjen-Tsin — Pukou i lunghajskiej, zostały najbardziej zagrożone przez rozwijające się operacje wojenne.

Wojska chińskie zaskoczone błyskawicznym natarciem Japończyków pozostawiły na kolei lunghajskiej niemal cały tabor. Pomiedzy stacjami Tangczan i Neihuang pozostało około 600 wagonów. Między Tangczanem i Kweiteh pozostało 25 pociągów, zaś na dworcach w Suczou 50 pociągów, które Chińczycy nie mogli ewakuować z powodu przecięcia kolei lunghajskiej przez Japończyków w pięciu miejscach.

Po silnym bombardowaniu z ciężkich dział pozycji obronnych chińskich w m. Suczou miasto to zostało zdobyte przez piechotę japońską postępującą za czołgami w dniu 19 maja.

Oddziały chińskie znajdujące się w Suczou, których liczebność wynosiła z górą 100 tys. ludzi wycofały się w dwóch kierunkach: południowo-zachodnim i południowo-wschodnim.

Opanowanie przez Japończyków Suczou zakończyło trwającą od paru miesięcy bitwą w południowej części prow. Szantung. Nie można jednakże tego zwycięstwa uważać za zakończenie opanowania

Chin Środkowych. Główne siły marsz. Czang-Kai-Szeka uniknęły porażki pod Suczou, gdyż 10 wyborowych dywizyj zostało w czas przez marszałka Czang-Kai-Szeka wycofane. W rejonie samego miasta i stacji kolejowej walczyły drugorzędne oddziały prowincjonalne. Wyborowe oddziały chińskie, które brały udział w ofensywie na Tajerczuang a później biły się nad Wielkim Kanałem zostały w porę wycofane w kierunku południowo-zachodnim. Dlatego też zwycięstwa w tym rejonie nie można nazwać całkowitym, gdyż nie zostały rozbite lub zniszczone oddziały najlepsze, które posiadają dostateczne siły do stawiania dalszego poważnego oporu. Walki pod Szanghajem i na kolei lunghajskiej dowiodły, że opór ten może być poważny i długotrwały.

Zdobycie Suczou dokonane przez gwałtowne działanie dwóch grup z północy i południa, a głównie przez kolumny oddziałów zmotywowanych doprowadziło do rozbicia działających w tym rejonie wojsk chińskich na dwie grupy. Większa grupa wycofała się na południowy zachód w kierunku Jengczeng i Menczeng, gdzie znajduje się ugrupowanie chińskie, stawiające opór na odcinku rzeki Weiho.

Wskutek tej sytuacji utworzył się na linii kolejowej Tjen-Tsin — Pukou „worek“ z oddziałów chińskich, które po pewnym czasie będą zmuszone wycofać się, narazie jednak od utrzymania przez nich tego rejonu zależy los innej grupy chińskiej wycofującej się z pod Suczou.

Ta druga grupa obrońców Suczou, znajdująca się na wschodnim odcinku kolei lunghajskiej została odcięta od reszty ugrupowania przez gwałtowność natarcia japońskiego. Wciśnięta została ona w korytarz pomiędzy koleją lunghajską a jeziorem Hung-Tse i musiała skierować się na południo-wschód. Grupa ta składa się z około 10 dywizji piechoty prowincjonalnej i zgrupowała się w rejonie Hwajan gdzie była bombardowana przez lotnictwo japońskie.

Sytuacja dla tej grupy wytworzyła się bardzo trudna, albowiem drogi połączenia się z resztą wojsk marsz. Czang-Kai-Szeka zostały odcięte przez Japończyków. Jedynym zbawieniem dla niej jest szybki marsz wzdłuż północnego brzegu jeziora Hung-Tse.

Wojska japońskie po opanowaniu Suczou prowadziły dalej pośięg za cofającym się nieprzyjacielem wzdłuż linii kolejowej do Pukou i posunęły się już o 100 z górą kilometrów naprzód. W ten sposób zostało wykorzystane przez Japończyków zwycięstwo pod Suczou, które pozwoliło na przygotowanie dalszych operacji japońskich, mających za cel zajęcie m. Hankou, nowej stolicy Chin po ewakuowaniu Nankinu.

Naturalnym kierunkiem działań na Hankou od północy jest

linia kolejowa Pekin — Hankou, przecinająca w rejonie Kaigeng rz. Żółtą. Próby sforsowania w tym miejscu rz. Żółtej przez Japończyków były już czynione w lutym b. r., lecz nie powiodły się dzięki mocnej obsadzie i fortyfikacjom chińskim.

Opanowanie kolei lunghajskiej wyzyskali Japończycy dla otwarcia drogi na drugi brzeg rz. Żółtej dla oddziałów znajdujących się w południowej części prow. Szansi. Było to głównym celem operacji japońskiej wzdłuż kolei lunghajskiej, która doprowadziła do zajęcia w dniu 24 maja m. Lanfeng.

W końcu maja w dalszym swym natarciu oddziały japońskie zbliżyły się do m. Kaigeng, będącego węzłem kolejowym na skrzyżowaniu kolei lunghajskiej z linią Pekin — Hankou. Opanowanie Kai-fengu odda Japończykom w ich ręce przejścia przez rz. Żółtą i stanowić będzie założenie bazy dla marszu w głąb prow. Honan i dalej na Hankou.

Według oświadczenia z dnia 19 maja, złożonego przez gen. Terauczi dowodzącego armią japońską w Chinach Północnych, który przeniósł swą kwaterę główną w pobliże kolei lunghajskiej, ostatnie zwycięstwa Japończyków czynią niemożliwą skuteczną obronę Hankou.

W związku ze zdobyciem Suczou i dalszymi postępami wojsk japońskich odbyły się w Tokio w dniu 20 maja wielkie manifestacje. Przedstawiciel głównej japońskiej kwatery cesarskiej oświadczył, że w wyniku zwycięstwa pod Suczou 4 prowincje: Szantung, Honan, Kiangsu i Anhwei zostały opanowane przez Japończyków i już wypowiedziały posłuszeństwo rządowi marsz. Czang-Kai-Szeka.

Radosny nastrój Japończyków został zakłócony faktem, iż poraz pierwszy silna eskadra chińska dokonała raidu nad południowo-zachodnią Japonią, docierając do m. Osaka, gdzie zrzuciła większą ilość ulotek propagandowych nie dokonywując jednak bombardowania.

Wojska japońskie w dniu 21 maja wzięły do niewoli sztab oraz dowódcę 32 armii chińskiej gen. Tan-Tao-Jun, jak również sztab i dowódcę 33 dywizji. Tegoż dnia wojska japońskie zajęły krańcową stację kolei lunghajskiej na wschodzie m. Lienyum oraz przeprowadziły akcję samolotową w szerszych rozmiarach, bombardując miejsca koncentracji chińskiej w rejonach Kweiteh i jeziora Hung-Tse powodując duże straty wśród cofających się oddziałów.

Rozdrobnione oddziały chińskie, cofające się w kierunku południowo-zachodnim i południowo-wschodnim usiłowały w oparciu o kolej lunghajską przejść do kontrataku, jednakże nie uzyskały powodzenia i wojska japońskie zajęły m. Lanfeng w dniu 24 maja. Następnego dnia marynarka japońska rozpoczęła ponownie z wyspy

Amoy bombardowanie wybrzeży chińskich a w szczególności Szuitau w prow. Fukien.

28 maja przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego przyjął w Pekinie korespondentów prasy zagranicznej, których zapoznał z ogólną sytuacją wojenną. Po omówieniu ostatnich zwycięstw japońskich podkreślił on, że oddziały japońskie posuwają się w dalszym ciągu w kierunku zachodnim wzdłuż lunghajskiej linii kolejowej i przeszły już 125 km. od Suczou. Następnie zaznaczył on słabą działalność lotnictwa chińskiego i chęć marsz. Czang-Kai-Szeka stoczenia większej bitwy na obszarze między Czengczau i Kweiteh, gdzie skoncentrowane zostały znaczne siły chińskie. Jednakże następnego dnia m. Kweiteh zostało zdobyte przez Japończyków. Równocześnie 11 samolotów japońskich dokonało nalotu na Kanton powodując znaczne straty bombardowaniem. Bombardowanie to powtarzało się codziennie w ostatnich dniach maja, i wywołało dużą panikę wśród ludności opuszczającej w pośpiechu Kanton oraz znieczyliło szereg transportów wojskowych, odchodzących w kierunku Hankou. Konsulaty cudzoziemskie w Kantonie złożyły protest u przedstawicieli japońskich z powodu przelotów nad koncesją międzynarodową.

W ostatnich dniach maja, większe siły chińskie, obliczane na 20 dywizyj, rozpoczęły kontratak zacierając do odbicia m. Lanfeng, jednakże zostały one odrzucone z ogromnymi stratami.

Dowództwo armii japońskiej, operującej w rejonie kolei lunghajskiej ustaliło w ostatnich dniach maja, że oddziałami chińskimi bardzo często dowodzili oficerowie sowieccy. Fakty te zostały stwierdzone na podstawie dokumentów i fotografii, znalezionych przy zabitych oficerach chińskich oraz z zeznań jeńców.

30 maja pojawiły się poraz drugi nad Japonią samoloty, które jednak odleciały bez bombardowania.

W ostatnich dniach maja nastąpiła zapowiadana już uprzednio rekonstrukcja rządu japońskiego. Zmiany nastąpiły na stanowisku ministra wojny, którym został mianowany gen. Seishiro Itagaki, odwołany z frontu chińskiego na miejsce gen. Sugiiamy. Stanowisko wiceministra wojny objął gen. Eiki Toko, szef sztabu armii kwan-tuńskiej po gen. Umezu. Minister spraw zagranicznych Hirota ustąpił a na jego miejsce został mianowany gen. Ugaki. Ministrem zaś oświaty został gen. Araki.

Spośród nowych ministrów wysuwa się na pierwszy plan gen. Araki, który jest rzecznikiem poddania całej Japonii pod władzę wojskową, twórcą hasła o potrzebie nawrotu do starej narodowej tradycji, propagatorem idei wielkiej Japonii i wychowawcą młodzieży. Gen. Araki, który był ministrem wojny w czasie podboju

Mandżurii w 1931 r. uważany jest powszechnie za skrajnego nacjonalistę i zdecydowanego przeciwnika Sowietów.

Gen. Ugaki uważany jest za kandydata na przyszłego premiera. Po nieudanej próbie utworzenia rządu w lutym 1937 r. usunął się z czynnego życia politycznego. Pozostał on jednak popularną postacią i pomimo swych dawnych związków z liberalną partią Minseitō zdołał ostatnio pozyskać zaufanie kół wojskowych. W polityce międzynarodowej reprezentuje on w pewnej mierze kierunek umiarkowany.

Gen. Ugaki nowy minister spraw zagranicznych i Utagaki nowy minister spraw wojskowych oraz minister Ikeda, posiadający wpływowe stanowisko w oficjalnych i finansowych kołach japońskich są rzecznikami tych samych co i gen. Araki poglądów, przeto należy się spodziewać, iż oni będą faktycznie kierować polityką gabinetu.

Utworzenie nowego rządu japońskiego oznacza wyraźne wejście Japonii w fazę bardziej aktywnej polityki przeciwko Sowietom jak i Chinom. Fakt, iż w skład rządu wchodzi pięciu wojskowych, oceniany jest jako wyraźna manifestacja przeciwko Sowietom. Ustąpienie ministra Hiroty, którego ugodowa polityka wobec Sowietów, a zwłaszcza pewne zwroty w ostatnim exposé, wskazujące na chęć nie zdrażniania stosunków japońsko-sowieckich były żywo krytykowane przez wojskowe koła japońskie — uważane jest za najważniejszą zmianę, jaka nastąpiła w japońskiej polityce azgranicznej w ciągu ostatnich dwóch lat.

Podobno wojskowe sfery japońskie miały dojść do przekonania, iż szybkie zakończenie konfliktu na Dalekim Wschodzie byłoby niemożliwe bez podjęcia zdecydowanych kroków przeciwko Z. S. R. R., celem odcięcia pomocy wojskowej dla marsz. Czang-Kai-Szeka.

W kołach obserwatorów zagranicznych w Tokio wyrażane jest przypuszczenie, że w najbliższym miesiącu mogą zajść decydujące posunięcia w tej dziedzinie. Poza tym, mówi się, iż główną i bezpośrednią przyczyną ustąpienia dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Hiroty była różnica poglądów pomiędzy nim a sferami wojskowymi co do podporządkowania nowoutworzonego departamentu dla spraw chińskich, ustanowionego dla kierowania polityką japońską na obszarach chińskich, zajętych przez wojska japońskie. Minister Hirota pragnął organ ten podporządkować swemu resortowi, natomiast sfery wojskowe oraz premier chcieli uzależnić go od gabinetu.

W związku z rekonstrukcją gabinetu japońskiego i obsadzeniem teki ministra spraw zagranicznych przez generała z czynnej służby wojskowej należy spodziewać się, iż nastąpi wkrótce uzgodnie-

nie japońskiej polityki zagranicznej z polityką wojskową, która to kwestia dotychczas pozostawiała wiele do życzenia i wywoływała ciągle konflikty pomiędzy ministrem spraw zagranicznych a czynnikami wojskowymi.

Minister Hirota na konferencji prasowej w dniu 9 maja b. r., która odbyła się po półrocznej przerwie, omawiając stosunki japońsko-sowieckie nadmienił, iż są one niezadawalające z powodu istnienia rozmaitych spornych zagadnień, które są w zawieszeniu, jednakże zaznaczył, że stosunki dyplomatyczne między obu krajami nie są zerwane nawet wtedy gdy stan ich jest niezadawalający i gdy rokowania nie udadzą się. Stwierdził on dalej udzielanie pomocy wojskowej marsz. Czang-Kai-Sekowi przez Sowiety i podkreślił współpracę Japonii z Chinami przez przekazanie władzom chińskim administracji terytoriów, zajętych przez wojska japońskie. Mówiąc o uprawnieniach obywateli państw obcych w Chinach min. Hirota wyraził przekonanie, że tworzący się obecnie centralny rząd chiński prawa te uszanuje.

Poruszone powyżej stosunki japońsko-sowieckie zostały szczegółowo omówiono w poprzednim artykule. Obecnie należy tylko stwierdzić, iż uległy one dalszemu zaostrzeniu na co wpłynął szereg posunięć zarówno ze strony sowieckiej jak i japońskiej.

Rocznik japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych ogłosił w dniu 3 maja b. r. materiały, dotyczące wojskowej pomocy sowieckiej dla Chin, oraz przytoczył znany już przebieg wymiany not i protestów z tego powodu pomiędzy stroną sowiecką i japońską. Z ostatnio ogłoszonych materiałów wynika, iż od października 1937 r. do połowy kwietnia b. r. rząd sowiecki dostarczył Chinom około 500 samolotów wojskowych oraz 200 lotników i mechaników. Poza tym zostały dostarczone większe ilości sprzętu wojennego oraz instruktorów i dowódców sowieckich.

1 maja komisarz marynarki sowieckiej Smirnow wygłosił we Władywostoku antyjapońskie przemówienie, oskarżając armię japońską o prowokacyjne poczynania na granicy Z. S. R. R. i oświadczając, iż czerwona armia i marynarka przygotowują się do stanowczego położenia kresu tym prowokacjom japońskim. W związku z tym wystąpieniem ambasador japoński w Moskwie złożył w tamtejszym M. S. Z. w dniu 12 maja notę protestacyjną, która została odrzucona przez Z. S. R. R.

11 maja ukazał się w prasie sowieckiej urzędowy komunikat w sprawie ostatnich zajść na granicy sowiecko-mandżurskiej. Komunikat ten komentowany był w kołach politycznych jako dowód no-

wego zaostżenia stosunków sowiecko-japońskich oraz jako potwierdzenie wiadomości o znacznym wzmocnieniu garnizonów sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Nie ulega wątpliwości, że wojskowe siły sowieckie na Dalekim Wschodzie są stale zwiększane. Źródła japońskie obliczają siły specjalnej dalekowschodniej czerwonej armii na 400—500 tys. ludzi, około 2 tys. samolotów i tyleż samochodów pancernych oraz 500 czołgów. W czterech punktach na granicy wzniesiono ze strony sowieckiej obszerne fortyfikacje stałego typu, obejmujące całe rejony, a mianowicie: 1) na północo-wschód od stacji Pogranicznaja, 2) przy ujściu Sungari i wzdłuż Amuru, 3) pod Błagowieszczeńskiem i 4) w okolicy stacji Mandżuria — Borzja.

Poza tym według ostatnich wiadomości została utworzona na Dalekim Wschodzie druga armia sowiecka, obok dalekowschodniej armii, wyodrębniona spod kompetencji marsz. Blüchera. Armia ta ma posiadać liczne formacje zmotoryzowane i stacjonować na pograniczu Mongolii Zewnętrznej.

Powyższe zarządzenia sowieckie wojskowe i wzmocnianie czerwonych sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie były omawiane w połowie maja na wielkiej naradzie w Moskwie pod przewodnictwem Stalina i przy udziale wyższych wojskowych sowieckich.

Dużą wagę zarówno w kołach japońskich jak i za granicą przywiązują do ponownej wizyty w Moskwie przewodniczącego chińskiej izby ustawodawczej Sun-Fu, syna Sun-Jat-Sena, który przybył 17 maja do Moskwy i pozostał tam w ciągu dwóch tygodni, prowadząc rokowania przy udziale rzeczoznawców chińskich, wydelegowanych przez marsz. Czang-Kai-Szeka z rządem sowieckim. Specjalne zainteresowanie wzbudził udział w tych rokowaniach przedstawicieli Mongolii Zewnętrznej.

Rokowania te zostały ukończone w dniu 1 czerwca b. r. zawarciem porozumienia chińsko-sowieckiego, na mocy którego Z. S. R. R. otrzymał uprzywilejowane stanowisko w Chinach. W zamian za to rząd sowiecki zobowiązał się do rozszerzenia materialnej pomocy dla Chin, zwłaszcza w dziedzinie motoryzacji armii, rozbudowy wojsk lotniczych, dostaw amunicji oraz armat i karabinów maszynowych. Rząd sowiecki ma również wydelegować do dyspozycji rządu chińskiego doradców i rzeczoznawców wojskowych i administracyjnych.

Na tle powyżej opisanej sytuacji staje się zrozumiałe zaniepokojenie miarodajnych czynników japońskich oraz opinii publicznej poczynaniami Sowietów w odniesieniu do Chin i Japonii i dążenie

tej ostatniej do zlikwidowania głównej przyczyny, powodującej przedłużanie się konfliktu japońsko-chińskiego a mianowicie udzielanie przez Sowiety pomocy wojskowej Chinom.

Pod tym też kątem należy rozpatrywać ostatnią zmianę gabinetu japońskiego i wzmożenie japońskich działań wojennych w Chinach, czego ostatnim dowodem była bitwa o Suczou i kolej lunghajską.

Kazimierz Wężyk.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

Je Suis Partout (4. V) pisze o zbawiennej roli „kordonu sanitarnego” od Arktyku do Morza Czarnego, który ochrania Europę przed penetracją bolszewizmu. Autor (P. Cousteau) miał możliwość przekonać się podczas swego pobytu w Polsce w roku 1936, że Polacy zdecydowani są ponosić wszelkie ofiary, byle nie dopuścić na swe terytorium wojsk czerwonych, bez względu na to czy zjawilyby się w charakterze wrogów czy przyjaciół. W roku 1920 Czesi sprzeciwili się dostawom amunicji do Polski; obecnie Polska potrafi przeciwstawić się pomocy Rosji dla Czechosłowacji. Czesi mają to, na co zasłużyli. Jedynym argumentem prawnym, który mógłby usprawiedliwić obecność wojsk czerwonych w Polsce, byłby artykuł 16 Paktu Ligi. Ale Polacy nie uznają już tego artykułu, jak na to wskazuje niedawny artykuł Polskiej Informacji Politycznej. Znaczy to, że Polska w każdym poszczególnym wypadku decydować będzie zupełnie niezależnie samodzielnie. Od dnia 19 marca Litwa odwróciła się od Moskwy, w Kownie zarysowuje się wyraźny zwrot na korzyść założeń polskiej polityki zagranicznej. Rząd litewski miał sposobność uświadomienia sobie, jak słabym sprzymierzeńcem są Sowiety. Litwa zaczyna rozumieć, że w interesie jej leży porozumienie z poludniowym sąsiadem.

To samo pismo (21. V), omawiając wyniki wyborów gminnych w Sudetach, wyraża się z ironią o głosach, które dopatrują się w nich zwycięstwa Czechów. „Gdyby 88 procent ludności prowincji francuskiej — zapytuje autor — wypowiedziało się za Niemcami, byłoby to zwycięstwo Francji”? Teraz przychodzi kolej na Słowaków. Nikt już obecnie nie żywi wątpliwości co do tego, że naród czechosłowacki, to fikcja. Najwyższy czas przekształcić Czechosłowację na federację. Zachodzi nawet pytanie, czy nie jest już na to za późno. Artykuł nosi tytuł „Koniec jedności czechosłowackiej”.

Revue des Deux Mondes (15. V.) w kronice politycznej stwierdza, że sprawa czechosłowacka będzie „probierzem pokojowych zamiarów Niemiec“. Polska jest w pierwszym rzędzie zainteresowana w tym zagadnieniu. Jak pisze jeden z dzienników krakowskich, jedynie Polska może zagwarantować byt państw słowiańskich. W każdym razie może się do tego przyczynić w znacznej mierze. Jej interesy są zaangażowane w tym zagadnieniu na równi z jej honorem.

Paix et Droit (maj) w artykule p. t. „Czynniki stałe i zmienne polityki polskiej“ wysuwa twierdzenie, że obóz rządowy w Polsce może utrzymać się jedynie osydlając między prawicą a lewicą. Wykluczenie posła Budzyńskiego z O. Z. N. było jednym z przejawów tych wahań. Ale to są tylko manewry, które Żydów pocieszyć nie mogą. „Kampania eksterminacyjna“, jak się wyraża pismo, trwa nadal, i nic nie pozwala przewidywać zmiany na korzyść Żydów. Jedynie zwycięstwo żywiołów demokratycznych w Polsce mogłoby zmianę taką przynieść. Jako „objaw pocieszający“ autor cytuje rzekomą konsolidację żywiołów lewicowych w Polsce.

ANGLIA

Znany publicysta angielski i naczelny redaktor *Observer*a Garvin, zamieszcza (29/V) artykuł o sprawach czeskich.

Kryzys z d. 20—21 maja w sprawie Czechosłowacji Garvin nazywa „fałszywym i nieistotnym“, twierdząc, że prawdziwe przesilenie w tej sprawie jeszcze nie nastąpiło. Kryzys rozpoczął się od pogłosek o ruchach wojsk niemieckich w Saksonii. Zdaniem Garvina, pogłoski te były lansowane przez Czechów. Czynniki brytyjskie przyznają obecnie, że czeskie informacje o zamierzonym jakoby zamachu niemieckim były całkowicie nieuzasadnione. Fałszywe te wiadomości zarówno jak reakcja W. Brytanii, spowodowały falę szkodliwych pogłosek. Oświadczone, że stanowczość brytyjskiego ostrzeżenia powstrzymała niemiecką agresję. To przekręcanie faktów, zdaniem Garvina, jest w obecnej sytuacji bardzo szkodliwe. Jeżeli dalszym kontaktom dyplomatycznym w sprawie Czechosłowacji towarzyszyć będą tego rodzaju nieodpowiedzialne wiadomości, rezultat dla sprawy pokoju będzie fatalny.

W dalszym ciągu autor wypowiada swe uwagi na temat zbyt dalekiego wciągania W. Brytanii w sprawę Czechosłowacji, pisząc, iż „Czesi są nieobliczalni w swych posunięciach i za wszelką cenę pragną utrzymać swe panowanie nad skombinowanym z rozmaitych

składników państwem, nie dając istotnych ustępstw narodom, zamieszkującym Republikę“.

Uwagi swoje Garvin kończy stwierdzeniem, iż Czechosłowacja nigdy nie powinna była być utworzona. Czechosłowacja nigdy nie będzie mogła być utrzymana ani w drodze pokoju, ani w drodze wojny, jeżeli nie nastąpi zasadnicza zmiana w obecnej sytuacji.

Tygodnik *Manchester Guardian Commercial* donosi w korespondencji z Warszawy, że miarodajne koła gospodarcze Czechosłowacji zastanawiają się nad skierowaniem handlu morskiego Czechosłowacji na Gdynię. Dotąd eksport czechosłowacki szedł przede wszystkim przez dwa porty: przez Triest włoski (tranzytem przez Austrię) i przez Hamburg. Obecnie dostęp do Triestu, wobec Anschlusu, znalazł się pod kontrolą Niemiec, a wobec napiętych stosunków politycznych Czechosłowacja nie może dopuścić do tego, by Niemcy kontrolowały cały jej handel zamorski. Ponadto eksporterzy czechosłowaccy skarżą się podobno, że niemieckie firmy transportowe i przeładunkowe działają na ich szkodę. Rzekomo zdarzały się również wypadki umyślnego przetrzymywania terminowych dostaw czechosłowackich do Stanów Zjednoczonych. Te względy kierują dziś uwagę eksporterów czechosłowackich na Gdynię, „największy port bałtycki“, jak ją nazywa pismo. O jak wielkie transporty chodzi, niech ilustruje fakt, że w roku 1937 przez sam tylko Triest przeszło 4,5 mil. ton ładunków czechosłowackich. Gdynia może jednak podolać temu zadaniu. „Posiada ona — pisze „Manchester Guardian Commercial“ — jak najbardziej nowoczesne urządzenia portowe i stoi technicznie pod wieloma względami wyżej od Triestu“. Chodzi jednak o kalkulację przewozu. Sfery czechosłowackie obliczają, że droga przez Gdynię będzie mogła konkurować z drogą na Triest i Hamburg, jeśli Polskie Koleje Państwowe udzielą tranzytowi czechosłowackiemu ulg taryfowych analogicznych do tych, z jakich korzysta on dotąd w Austrii i Włoszech na podstawie t. zw. „taryfy adriatyckiej“ (transporty do Triestu).

Na skierowaniu transportów czechosłowackich do Gdyni skorzystałyby również angielskie towarzystwa okrętowe. Eksport przez Hamburg odbywał się przeważnie na statkach niemieckich, przez Triest — na włoskich. W Gdyni Czesi staraliby się korzystać przede wszystkim ze statków angielskich. Wzmogłoby to udział handery brytyjskiej w obrotach portu gdyńskiego.

NIEMCY

Das Bollwerk (Nr 5) rozważa obecny stan stosunków polsko-litewskich. Autor (H. Caspers) jest zdania, że między pamiętnym incydentem na granicy polsko-litewskiej a imperatywnym tonem polskiego ultimatum była ogromna dysproporcja. Zwłaszcza o punkcie czwartym polskiej noty do Litwy autor mówi z wyraźnym przekąsem. Znormalizowanie stosunków z Litwą autor uważa za odskocznnię dla polskich planów wielkomocarstwowych. Ekspansjonizm polski nabierze teraz niewątpliwie rozmachu, już się bowiem w Polsce mówi niedwuznacznie o konieczności stworzenia na Bałtyku drugiej Gdyni (Kłajpeda).

Co się tyczy „krzywd“ niemieckich w Polsce, to narzekania autora na rzekomą przepaść między „piękną teorią“ deklaracji z 5 listopada 1937 a „gorzką prawdą“ okresu polistopadowego, nie odbiegają od stereotypowych narzekań nacjonalistycznych dzienników niemieckich. Autor przytacza wystąpienie senatorów Wiesnera i Hasbacha w Senacie i, opierając się na cyfrach cytowanych przez tych mówców z czasopisma „Ostland“, przedstawia położenie mniejszości niemieckiej w Polsce w barwach ponurych. Nie da się zaprzeczyć, czytamy, że Polska polityka zagraniczna od chwili porozumienia z Niemcami odznacza się, zwłaszcza jeżeli idzie o odcinek środkowo-europejski, wybitnym realizmem i może dalej rozwijać się pomyślnie, polityka ta jednak na prawdę owocna będzie wtedy dopiero, gdy w związku z deklaracją 5 listopada między obu narodami przerzucony zostanie most zgody i sprawiedliwości.

Ostland (Nr. 7) omawia incydent graniczny polsko-litewski z 11 marca o postawione rządowi kowieńskiemu ultimatum. Autor artykułu (Dr. K.) twierdzi, że incydent ów został przez Polskę sztucznie rozdmuchany, a konsekwencje, które Polska postanowiła sobie wyciągnąć z niego, w żadnym nie pozostawały stosunku do samego wydarzenia.

Autor wywodzi dalej, że, jak to już nieraz bywało, polityka polska poszła śladami polityki niemieckiej i umiejętnie wykorzystwała doświadczenia Rzeszy (słaba i młła reakcja Francji i Anglii na wieść o Anschlussie); ryzyko zaś aktywnej polityki pozostawiła Niemcom. Jakiegokolwiek analogie między problemem austriackim a problemem polsko-litewskim nie mają uzasadnienia już choćby z tego względu, że Litwini nie są przecież Polakami, a więc moment przynależności rasowej, opartej na wspólności krwi, w sporze polsko-litewskim nie wchodził w rachubę.

Opinia polska — mówi dalej autor artykułu — wysuwała hasła daleko radykalniejsze, niż oficjalne sfery polskie (domagała się np. aneksji Litwy, kontynuowania marszu z r. 1920 do brzegów Bałtyku), był to jednak „chytry podział ról“ między umiarkowanymi sferami rządowymi a imperialistycznie nastrojoną opozycją, której maksymalne żądania doskonale harmonizowały z planami rządowymi. Plany te, jak cała w ogóle polityka Min. Becka, nie odbiegają zresztą zbyt od dezyderatów Endecji, nie jest bowiem żadną tajemnicą, że Polska gotuje się do sojuszu wojskowo-politycznego z Litwą oraz planuje zawarcie z nią unii celnej i stworzenie w Kłajpedzie bazy morskiej dla polskiej floty wojennej, co doprowadziłoby, nawet przy utrzymaniu niepodległości Litwy, do bardzo skutecznej realizacji wszystkich celów polskich. Pozytywne wyniki akcji polskiej, wywodzi dalej autor, są wprawdzie na razie bardzo skromne, stanowią one jednak początek nowej ekspansji polskiej nad Bałtykiem. Polska niewątpliwie rozszerzy teraz wpływ w murze litewskim zarówno w kierunku politycznym jak i gospodarczym i konsekwentnie dążyć będzie do odnowienia unii polsko-litewskiej, co przy wielkiej przewadze Polski nad Litwą zapewne uda się w końcu, zwłaszcza że Litwa nie zdołała się jeszcze skonsolidować wewnętrznie i wyzwolić spod wpływów polskich, które przez kilka wieków ciążyły na niej.

Powojenna polityka litewska — czytamy dalej — dążyła do hermetycznego odgródnienia się od Polski nie tyle może z powodu kwestii Wilna, ile raczej dlatego, że Litwa pragnęła skonsolidować się wewnętrznie i stworzyć własną, czysto narodową kulturę litewską, dającą jej gwarancję utrzymania w przyszłości niezależnego bytu państwowego. Te cele polityki litewskiej zostały teraz pokrzyżowane i jest bardzo wątpliwe, czy naród litewski dość się uodpornił w ciągu ośmiastu lat niepodległości, by skutecznie stawić czoło naporowi polskiemu.

Niezaprzeczenie wielkim sukcesem polityki polskiej — pisze w zakończeniu swych wywodów Dr. K. — jest to, że obecnie odpadła najgłówniejsza przeszkoda do uprawiania przez Polskę czynnej, ekspansywnej polityki na Bałtyku, zorganizowanie bowiem państw bałtyckich pod przewodnictwem Polski skazane było dotąd na niepowodzenie jedynie z powodu oporu Litwy. Obecnie prestiż Polski na Bałtyku doznał olbrzymiego wzmocnienia. Dla Polski otwierają się nowe widoki na terenie Kłajpedy. Czasopismo kończy stwierdzeniem, że w Polsce daje się zauważyć tendencja do zawładnięcia Kłajpedą, co wymaga zdwojonej czujności ze strony Niemiec.

Volk und Reich (Nr. 3) ogłasza artykuł informacyjny H. Seraphima o Żydach w Polsce. W artykule tym autor szkicuje najpierw dzieje żydostwa polskiego, omawia podział terytorialny i zawodowy ludności żydowskiej w Polsce. Antysemityzm polski — kończy autor — walczy jedynie o usunięcie przewagi Żydów na polu gospodarczym, nie wykazuje natomiast żadnego zrozumienia dla takich zagadnień jak rasa i krew.

Der Oesterreichische Volkswirt (21. V) w związku z rokowaniami polsko-niemieckimi w Berlinie wskazuje na znaczenie rynku austriackiego dla Polski. Sprawa przejścia przez Niemcy importu polskiego do dawnej Austrii jest bardzo trudna i skomplikowana. Obszar wielko-niemiecki jest samowystarczalny w zakresie węgla, toteż wydaje się wątpliwe utrzymanie wwozu węgla polskiego do Austrii w dotychczasowej wysokości.

CZECHOSŁOWACJA

L'Europe Centrale (7. V) cytuje opinię gen. Sikorskiego, wyrażoną na łamach „Kuriera Warszawskiego“. Zdaniem wybitnego fachowca, pisze pismo, sytuacja strategiczna Czechosłowacji nie jest tak trudna, jak sobie wyobrażają „pewne lekkie umysły w niektórych krajach“. Pismo podkreśla dalej opinię generała Sikorskiego, oceniającego wysoko możliwości wojskowe Związku Sowieckiego.

To samo czasopismo (28. V), omawiając ostatni kryzys czesko-niemiecki, pisze, że „Czechosłowacja miała wówczas możliwość przekonać się o sympatiach całego prawie świata“. Stanowisko Polski oficjalnej było pełne rezerwy, ale opinia polska nie ukrywała swego stanowiska. Jako głosy „opinii polskiej“ pismo cytuje „Kurier Polski“ i „Kurier Warszawski“.

L'Europe Centrale (4. VI.) pisze, że ostatnie wypadki wywołały zwrot w opinii polskiej nieprzychylny dla Czechosłowacji. Na poparcie tego twierdzenia pismo nie znajduje innego dowodu jak cytata z czasopisma „Zespół“, będącego rzekomo organem Min. Poniatowskiego. Ma to być „pierwszy wyraźny głos w obozie rządowym na rzecz porozumienia z Czechosłowacją“. „Zespół“ pisze m. in.: „Jeżeli 7 milionów Czechów i 3 miliony Słowaków zdecydowane są stanąć szczerze i wiernie u boku Polski, Polska nie odrzuci z pewnością zaofiarowanej jej dłoni“.

LITWA

Katolicki kulturalno-polityczny miesięcznik *Z i d n i s* (Nr. 4) w przeglądzie politycznym omawia m. in. stosunki polsko-litewskie. Artykuł nacechowany jest głębokim realizmem. Autor opowiada się za współpracą z Polską. Polska nie ma żadnych ukrytych zamiarów agresywnych wobec Litwy. Do kroku z dnia 17 marca Polskę skłonił wzgląd na własne bezpieczeństwo. Cel litewskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej w chwili obecnej i na najbliższą przyszłość, można ująć w następującą formułę: „Wszystkie nasze wysiłki powinny być zwrócone ku jednemu jedyemu celowi: utrzymać ochronić od możliwych niebezpieczeństw a w razie potrzeby obronić niepodległe państwo, w tych granicach, które teraz mamy, odkładając na dalszą przyszłość wszystkie inne sprawy, aspiracje i dążenia“.

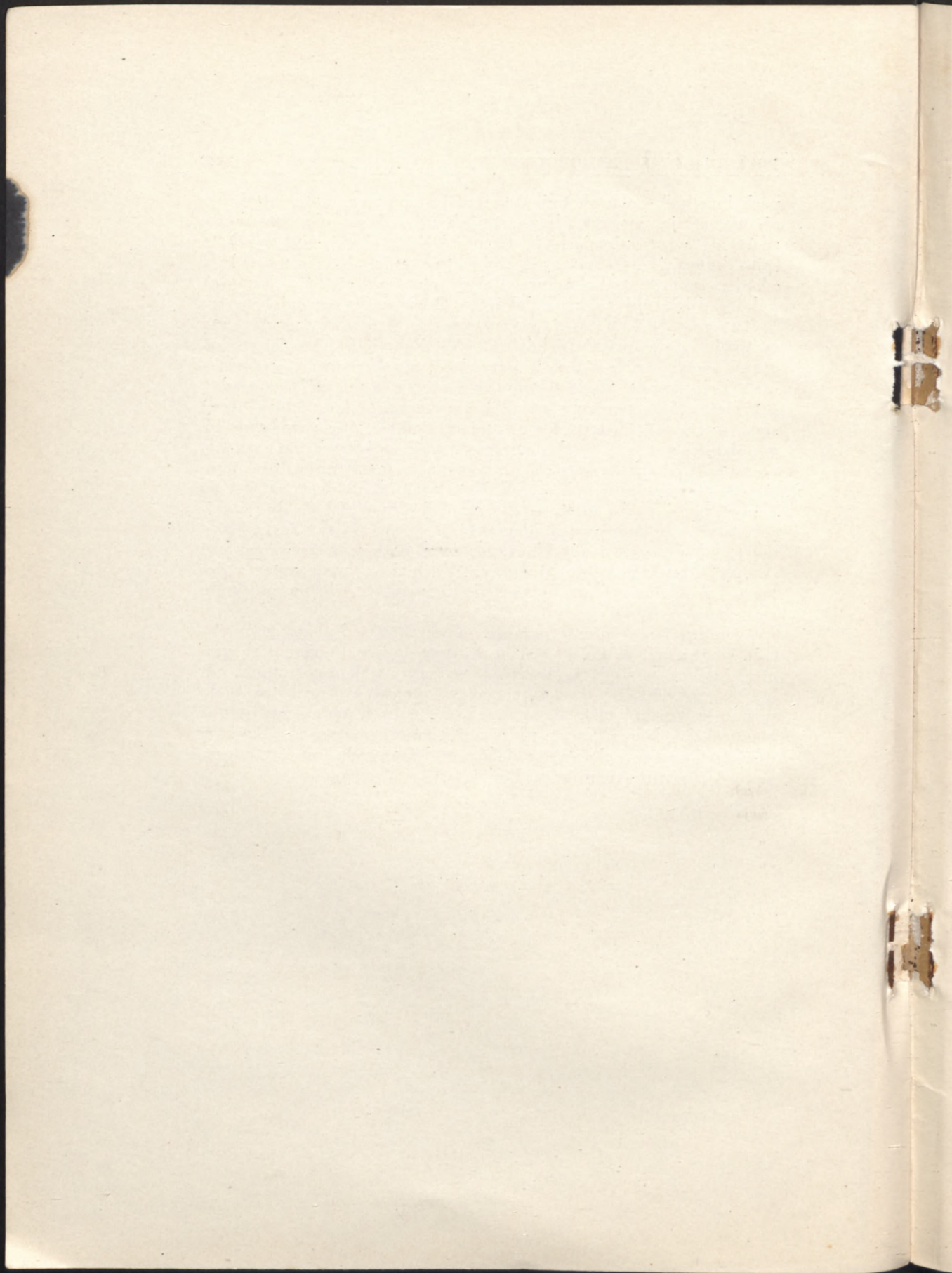
Dwutygodnik prorządowy *W a i r a s* w numerze z dnia 15 maja ogłasza artykuł, podpisany pseudonimem Urnis p. t. „Przed kolejną konferencją Związku Bałtyckiego“. Autor stwierdza, że Związek Bałtycki powinien osiągnąć we wzajemnych stosunkach solidarność i stać się „zementowaną jednostką“. Wspominając luźną konferencję ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich z dnia 19 maja 1924 r., autor stwierdza, że ówczesny sposób stawiania problemu współpracy państw bałtyckich nie wiele różnił się od sposobu dzisiejszego, już sformułowanego. Tak wówczas jak i dzisiaj kwestia wileńska pozostawała poza obrębem współpracy Związku. Estonia i Łotwa nie chciały mieszać się do tej sprawy i pragnęły nawiązania stosunków między Polską a Litwą. W zakończeniu autor pisze m. in.: Ultimatum polskie wniosło następujące nowe elementy 1) nawiązanie stosunków między Litwą i Polską, którego pragnęła Estonia i Łotwa i 2) zastosowanie siły przez jedno państwo, aby inne państwo zmieniło według jego uznania swoją taktykę. Jeżeli pierwszy z tych dwóch elementów oceniony był przez Estonię i Łotwę pozytywnie, to drugi nie mógł być inaczej zrozumiany, jak memento.

W. M. GDAŃSK

Der Deutsche in Osten (Nr. 2) zamieszcza wysoce tendencyjny artykuł na temat spisu ludności w Niemczech. Autor występuje ostro przeciwko propagandzie polskiej, która, zdaniem jego, przedstawia warunki bytowania Polaków w Niemczech w zupełnie fałszywym świetle. Klasycznym dowodem rzekomej tendencyjności polskich informacyj, to książka Wańkowicza: „Na tro-

pach Smętka". Polacy-katolicy, twierdzi anonimowy autor artykułu, nie natrafiają w sprawach religijnych na żadne zgoła przeszkody ze strony władz niemieckich. Czemu Polska obawia się wyników spisu ludności? — Przyczyna „zdenerwowania“ Polski może być, zdaniem autora, tylko jedna: Polacy obawiają się, że „legenda“ półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech rozwieje się raz na zawsze. „Spis ludności, zarządzony w Niemczech, ustali teraz niezbitcie i to na wieki wieków, kto jest Polakiem a kto Niemcem, a tym samym uniemożliwi w przyszłości wszelkie próby „nawracania“. Jako dowód, jak Polakom „świetnie się dzieje w Niemczech“, przytacza autor pewien szczegół z kongresu Polaków, który odbył się 6 marca w „Theater des deutschen Volkes“. Oto przedstawiciel mniejszości duńskiej wygłosił przemówienie, w którym użył zwrotu, że mniejszość polska jest „dobrym towarzyszem“ mniejszości duńskiej, i wspomniał o pełnej chwały przeszłości Polski. Czy jest do pomyslenia — woła autor — aby Rząd Polski oddał do dyspozycji przedstawicieli mniejszości niemieckiej, dajmy nato, Teatr Narodowy w Warszawie i aby Ukrainiec mógł bezkarnie nazwać swymi „dobrymi towarzyszami“ Niemców. A jednak — pisze autor z dumą — w Niemczech nie tylko było to możliwe, ale nawet działo się w rzeczywistości.

Omawiając położenie ludności niemieckiej w Polsce, autor wyraża zdziwienie, że Polska, gdzie zainteresowanie Polakami za granicą jest tak wielkie, że krzywda, wyrządzona komuś z nich, odbija się natychmiast tysięcznym echem po całym kraju, tak mało wykazuje zrozumienia dla potrzeb i słuszych żądań mniejszości niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, kończy autor ryzykownym twierdzeniem, że położenie Polaków w Niemczech jest bez porównania lepsze niż Niemców w Polsce.



POLITYKA NARODÓW

SPIS RZECZY W TOMIE XI I PÓLROCZE 1938 R.

POLSKA RACJA STANU

	Str.
Uwagi o polityce zagranicznej — <i>Kazimierz Smogorzewski</i>	3

PRAWO MIĘDZYNARODOWE

Kanał Panamski w dyplomacji Stanów Zjednoczonych i Kolumbii — <i>Ludwik Krotoski</i>	11
---	----

USTRÓJ PAŃSTW

Imperium Brytyjskie — <i>Wiktor Podoski</i>	345
---	-----

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

Problem palestyński — <i>Jan Wagner</i>	201
Polityka zagraniczna Stalina — <i>Jan Warecki</i>	485
Portugalia wobec wojny hiszpańskiej — <i>M. P.</i>	433
Sytuacja na Dalekim Wschodzie listopad — grudzień 1937	163
„ „ „ „ styczeń — luty 1938	318
„ „ „ „ marzec „	463
„ „ „ „ kwiecień „	586
„ „ „ „ maj „	672
Chronologia wydarzeń w grudniu 1937 r.	69
„ „ „ „ styczniu 1938 r.	79
„ „ „ „ lutym „	226
„ „ „ „ marcu „	379
„ „ „ „ kwietniu „	515
„ „ „ „ maju „	616

Miesięczny Przegląd Polityczny za grudzień 1937	87
„ „ „ „ styczeń 1938	113
„ „ „ „ luty „	235
„ „ „ „ marzec „	391
„ „ „ „ kwiecień „	525
„ „ „ „ maj „	627

SYTUACJA WEWNĘTRZNA PAŃSTW

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech listopad — grudzień 1937	144
„ „ „ „ luty 1938	285
„ „ „ „ marzec „	442
Sytuacja Wewnętrzna w Z. S. R. R. grudzień 1937 — luty 1938	303
„ „ „ „ marzec „	450
„ „ „ „ maj „	661

DZIAŁ EKONOMICZNY

Gospodarka światowa w 1937 r. — <i>Roman Battaglia</i>	267
Interwencjonizm Państwa Faszystowskiego w dziedzinie gospodarczej — <i>Roman Mazurkiewicz</i>	557

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

za grudzień 1937 — styczeń 1938	181
luty „	329
marzec „	473
kwiecień „	596

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

za grudzień 1937 — styczeń 1938	191
luty „	337
marzec „	479
kwiecień „	598
maj „	682

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru Dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

r o c z n a :		p ó ł r o c z n a :	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	„ 46	zagranicą	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIĞŁOWSKI

ODBITO W Drukarni
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
Warszawa
Szpitalna 10